Nr. 101. Lwów. — Wtorek dnia 4. Maja. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Florjana Męcz.
Jutro: Piusa V. Pap.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 31·8 } Długość dn. g. 14 m. 49·1
Zachód „ g. 7 m. 20·9 } Przybyło „ 3·4 minuty

Sprawy polityczne.

Sprawy polskie. W *Czasie* czytamy: „Rozsiewacze alarmujących wieści o wrzekomych zaburzeniach chłopskich poruszyli gniazda ós i szerszeni i legowiska wszystkich gadzin dziennikarskich, od żydowskiej *N. Fr. Presse* do *Nowoje Wremia,* a od organu kanclerza niemieckiego do organu dyktatora opinji rosyjskiej p. Katkowa. Płynie tam prawdziwa rzeka kłamstw historycznych i aktualnych potwarzy, gróźb i zniewag. — Brzmią te pisma całym chórem na znany temat niezrównanego w Polsce ucisku ludu i owej idei jagiellońskiej, której rozbudzenie w Galicji wzniecać ma namiętności ludowe. Niepodobna wymiatać tej stajni Augiasza i odpowiadać po szczególe na obelgi i fałsze, które nasuwa bujna wyobraźnia korespondentów żydowskich do dzienników wiedeńskich lub ślepa nienawiść pism panslawistycznych. Wystarcza tylko wskazać rozsiewaczom alarmujących pogłosek, jaką oddali usługę sprawie narodu i kraju naszego. Z zabobonnych baśni ulepili jakąś wielką kwestję rozruchów ludowych, która obiegła całą Europę. Nawet na Zachodzie rozprawiają o wypadkach galicyjskich, jakoby równających się co najmniej z wojną robotniczą w Belji. *Temps*, organ urzędowy republiki francuskiej, zamieszcza artykuł: *Sur les massacres de la noblesse en Galicie*, to samo angielski *Globe.* Zaiste, nigdy bajka i kaczka nie przybrały większych rozmiarów. Pożary miast, czysto przypadkowe, łączą doniesienia dzienników zagranicznych z ruchem ludowym. Tymczasem w kraju zupełny spokój, a przepowiednie końca świata minęły ze świętami wielkanocnemi i rozwiały się baśnie i obawy. *Nordd. Allg. Ztg.* wtóruje tendencyjnie tym wieściom jobowym z Galicji, opierając się na cytacjach z *N. Reformy.*"

Sprawy wewnętrzne. JE. dr. Smolka powraca dzisiaj po ferjach świątecznych do Wiednia, ażeby objąć na nowo czynności prezydjalne Izby deputowanych. Posiedzenie we środę będzie zdaje się krótkie, a następne posiedzenie odbędzie się w piątek d. 7. bm. Na porządku dziennym jest kilka petycyj, które wywołają szerszą dyskusję. Do takich należy n. p. petycja w sprawie ołomunieckiego rejonu fortyfikacyjnego. Oprócz tego ma wejść na porządek dzienny tegoż posiedzenia ustawa o zabezpieczeniu od wypadków, nad którą obrady potrwają przez trzy lub cztery posiedzenia. Sprawozdanie komisyjne w przedmiocie zabezpieczenia robotników i chorych, będzie w tych dniach rozdane. Zaraz po ułatwieniu się z sprawą ubezpieczenia od wypadków, zamierza prezydent postawić na porządku dziennym ustawę o opustach podatkowych z powodu szkód elementarnych, a następnie pierwsze czytania wniosków o zmianę ustawy prasowej. Oprócz tego materjału gotowego i kilku jeszcze wniosków mniejszej wagi nie przyjdzie nic więcej na porządek w bieżącej sesji.

Prawica zamierza przeprowadzić rewizję regulaminu Izby i zreformować go w dwóch kierunkach, a to najpierw: ażeby nadal przeszkodzić zbytecznemu rozwlekaniu rozpraw przy pierwszem czytaniu, przyczem wnioski samoistne nie będą dopuszczone, powtóre, imienne głosowanie ma się odbywać w przyszłości nie na żądanie 50 posłów jak do dzisiaj ma to miejsce, ale za uchwałą większości Izby.

Sprawa wschodnia. Sobotni telegram bardzo lakonicznie doniósł o odpowiedzi greckiego rządu na ultimatum mocarstw, wypada więc nam teraz doniesienie to uzupełnić. Odpowiedź swą p. Delyannis udzielił w piątek, a w niej, powołując się na treść komunikatu, którym zawiadomił był mocarstwa o przychyleniu się greckiego rządu do rad Francji, powtarza uroczyste zapewnienia, że Grecja, chcąc zadość uczynić pokojowym tendencjom Europy, postanowiła natychmiast rozpocząć redukcję czynnej armji, jednakże nie może tego wykonać w żadnym z góry oznaczonym terminie, bo musi baczyć na niebezpieczeństwa wewnętrzne, jakie mogą powstać wskutek tak nagłej a niemiłej dla ludności zmiany polityki. Może więc tylko rząd przyrzec, że postawi armję na stopie pokojowej w czasie możliwie najkrótszym. Nietylko wewnętrzny stan kraju zmusza gabinet do tej ostrożności, lecz jeszcze i ta okoliczność, że cała gotowa do boju armja turecka wciąż nad granicą stoi, a nieregularne jej części napadają na greckie wioski, popełniają rabunki i wogóle niepokoją całą nadgraniczną miejscowość, czego najlepszym dowodem jest owo starcie, które się odbyło przed kilku dniami z winy tureckich żołnierzy, co przyznał sam naczelny wódz wojsk ottomańskich. Ultimatum doręczone już po zawiadomieniu mocarstw o zgodzeniu się Grecji na radę francuskiego rządu, wygląda jako chęć wywarcia niepotrzebnego przymusu; postawiło ono grecki gabinet w przykre położenie wobec ludu, który słusznie może się czuć dotknięty w swej narodowej dumie tem, iż rząd jego ulega nie potrzebom państwa, lecz zagranicznej presji. Uprasza zatem p. Delyannis, by ultimatum było cofnięte jako bezpodstawne i niepotrzebne.

Jest to ostatni fakt w sprawie greckiej. — Odpowiedzi na tę notę p. Delyannis jeszcze nie otrzymał, ale już zarządził powolną demobilizację. Rozkazem królewskim odwołano więc obie rezerwy, wstrzymano wysłane za granicę miejskie załogi i nakazano rozzbrojenie łodzi torpedowych.

Książę bułgarski już rozpoczął podróż po Rumelji. Ludność wszędzie tłumnie się zbiera na jego spotkanie i wita go entuzjastycznie. Panslawistyczna agitacja przycichła. Zanków wydał proklamację, wzywając Rumelijczyków do manifestacyj antirządowych, ale ta odezwa przebrzmiała bez wrażenia. Swoją drogą — jeśli wierzyć filipopolskiemu doniesieniu *Börsen Ztg.* — stanowisko gabinetu Karawełowa jest silnie zachwiane. Nawet między jego stronnikami wytworzyła się scysja; żywioły ultra-radykalne, zniechęcone zbytnią uległością Karawełowa księciu, odłączyły się od niego i postanowiły przy wyborach stanąć w szeregach opozycji. Przed zebraniem się sobranja przesilenie prawdopodobnie nie nastąpi, ale i po zebraniu się księciu niełatwo będzie stworzyć nowe ministerjum, bo konserwatyści zawsze byli oziębli dla niego, a stali się jego nieprzyjaciółmi odkąd się usunął od Rosji. Także i Karawełów przed rokiem jeszcze należał do zawziętych nieprzyjaciół księcia, którego pogardliwie nazywał pruskim junkrem, nie mającym pojęcia o rządzeniu; potem dopiero, z oportunizmu i dla dogodzenia pysze przerzucił się na stronę księcia. W ogóle jak utrzymuje korespondent *Börsen Ztg.* szczerych zwolenników ks. Battenberga należy szukać w Bułgarji z dyogenesową latarnią. — Nie przesądzamy o ile korespondent organu giełdy berlińskiej jest dobrze poinformowany, zaznaczyć jednak musimy, że wedle innych doniesień położenie ks. Aleksandra bynajmniej nie przedstawia się w tak posępnem świetle.

W rosyjskich dziennikach ciągle jeszcze pokutuje myśl okupacji Bułgarji. *Moskiewskie Wied.* zapewniają, że w Liwadji rozstrzygną się wkrótce losy bułgarskiego księstwa, a *Sowremennyja Izwiestja* utrzymują, że przybycie do Liwadji rumuńskiego ministra wojny jen. Angelescu stoi w związku z kwestją możliwego przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunją. *Journal de St. Petersbourg* wnet zaprzeczyła temu, tłómacząc przybycie jen. Angelescu do Liwadji wymaganiami zwykłej etykiety dworskiej. Zwróciwszy uwagę na te głosy rosyjskie, paryski *Soleil* oskarżył Niemcy o tajemne popychanie Rosji na Bułgarję i Konstantynopol, w zamian za co Rosja pozwoliłaby Niemcom rozprawić się jeszcze raz z Francją. Paryskiemu dziennikowi dało biuro kanclerskie natychmiast odpowiedź w *Gazecie Kolońskiej*, która zaprzeczyła zarówno temu, co doniósł *Soleil*, jak i innym głuchym wieściom o zamiarach niemieckiego rządu ożenienia księcia Aleksandra z pruską księżniczką, zrobienia go królem obu Bułgaryj i zatamowania tym sposobem raz nazawsze Rosji drogi do Konstantynopola. Sama sprzeczność tych wieści dowodzi ich fałszywości. „Niemców nic nie obchodzi kto będzie panował w Złotym Rogu, sułtan, car czy ks. Aleksander?" — Czyż na serjo tak?

Tu jeszcze podajemy to, co w ostatnim numerze przynoszą czeskie *Narodni Listy* na podstawie informacji, udzielonej im przez jakiegoś wybitnego rosyjskiego dyplomaty, zostającego w czynnej służbie. Oto co pisze organ młodoczeski:

„Wszystko wzkazuje na to, że na dworze carskim toczą się narady nad bardzo ważnemi planami. Przemawia za tem już samo udanie się dworu do Krymu w porze tak niezwykłej, zupełne odosobnienie się jego od dyplomacji i od prasy, jakoteż obecność posłów ateńskiego i konstantynopolitańskiego, Nielidowa i Bützowa. Także obecność rumuńskiego ministra wojny Angelescu, jest ze strony Rumunji czemś więcej, aniżeli aktem zwykłej kurtoazji. Uważają za rzecz niewątpliwą, że Angelescu ma podać warunki, pod jakiemi Rumunja przystałaby na przemarsz wojsk rosyjskich. Rosja wcale nie zaniechała swego zamiaru co do okupacji Bułgarji, mimo że wykonanie tego zamiaru dzisiaj przedstawia tyle trudności. Dwie drogi stoją caratowi otworem: jedna morska, druga lądowa przez Rumunją. Pierwsza jest krótsza, ale też połączona z wielu niebezpieczeństwami. Wojska rosyjskie mogłyby wylądować tylko na kilku punktach ziemi Bułgarskiej, a Bułgarja, skoncentrowawszy wtedy swe znaczne wojska (w liczbie około 120.000 ludzi), jeśli nie zdołałaby już całkiem przeszkodzić wylądowaniu wojsk rosyjskich, to przynajmniej wyrządziłaby im przy tej sposobności dotkliwe szkody. Lecz to jeszcze nie koniec. Ponieważ Bułgarja, jak się z wszystkiego zdawać może, zawarła z Turcją potajemne obronno-odporne przymierze, więc wojska rosyjskie, chcąc wylądować na wybrzeżu bułgarskiem, musiałyby stawić czoło wielkiej zjednoczonej armji turecko bułgarskiej i z pewnością skutkiem tego poniosłaby dotkliwsze straty, aniżeli przed ośmiu laty przy przeprawie przez Dunaj. Jasna więc rzecz, że dla Rosji o wiele korzystniejsza jest droga lądowa. Jeśli zaś Rosja już postanowiła pójść do Bułgarji przez Rumunją, to odsłania się alternatywa, czy ma być ten przechód dobrowolny, czy też wymuszony. Rumunja wybierze pierwszą możliwość bo gdyby już nawet pominęła polityczne korzyści, uśmiechające się do niej skutkiem tego wyboru, to uczyni ona tak, a nie inaczej już dla samego zysku materjalnego. Wiadomo przecież, ile pieniędzy rosyjskich pozostało w Rumunji podczas przemarszu carskiej armji. Może nawet z tą sprawą pozostaje w związku projektowana podróż księcia Aleksandra do Bukaresztu.

„Co się tycze okupacji Bułgarji przez Rosję, to przedstawia ona wobec dzisiejszego uszykowania się stosunków o wiele więcej trudności, aniżeli np. przed rokiem. Pomijając już sprzeciwienie się mocarstw, trzeba zważyć na to, że Bułgarja zdołała uzyskać na półwyspie bałkańskim bardzo korzystne stanowisko. Jeżeli wkrótce zbierze się południowo-bułgarskie Sobranje, to można być pewnym, że się ono oświadczy za realną unją. — Z tej manifestacji książę może na razie nie dobędzie żadnych praktycznych konsekwencyj, ale będzie się to samo powtarzało rokrocznie i zanim przeminie pięć lat gubernatorstwa ks. Aleksandra w Rumelji, gotowa nastąpić za zgodą i przyzwoleniem Turcji proklamacja o zjednoczeniu zupełnem obu Bułgaryj.

„Może Rosja wyprzedzi wypadki, może nie dopuści do utworzenia Wielkiej Bułgarji, która wnet wyciągnęłaby ramiona ku Macedonji i mogłaby zniweczyć tradycyjne zamiary rosyjskie co do półwyspu bałkańskiego. Dyplomatyczną i pokojową

botą nie potrafi Rosja tego dokonać i tu właśnie spoczywa krytyczny punkt ciężkości sytuacji.

„Wspomniany dyplomata tak zakończył swoje uwagi: Mam przeczucie, że śmierć niemieckiego cesarza będzie granicą stosunkowo długiego wypoczynku, w którym pozostaje zbrojna siła mocarstw europejskich.“

Anglja. Czytanie irlandzkich billów odłożono do końca maja w nadziei, że przez ten czas umysły cokolwiek się uspokoją. Gladstone porobił jeszcze jakieś zmiany w swym Home-Rule'owskim projekcie. Podług tych zmian parlament irlandzki byłby instytucją prawodawczą tylko w zakresie spraw wewnętrzno - ekonomicznych, wszystkie zaś sprawy polityczne należałyby do parlamentu londyńskiego, w którym wskutek tego, jak dotąd, zasiadaliby irlandzcy posłowie. Wygląda to tak, jak żeby Gladston, ujrzawszy, iż nie może całych wrót otworzyć, postanowił przebić bodaj małą furtkę dla odrębności irlandzkiej w nadziei, że ów otwór sam się powoli rozszerzy, przez wyjmowanie z ram jego małych cegiełek. Tymczasem agitacja za i przeciw reformom irlandzkim nie ustaje ani na chwilę. Z ważniejszych wypadków dni ostatnich było oświadczenie Hartingtona, iż nie myśli bynajmniej łączyć się z konserwatystami, oraz zgromadzenie oranżystów w Glasgowie, które o mało co nie spowodowało krwawego zajścia. Oranżystów bowiem zebrało się około 7000, aby wyrazić swój energiczny protest przeciw polityce Gladstona. Tymczasem znajdowała się dość znaczna liczba homerulów, którzy manifestacji antiirlandzkiej pragnęli położyć tamę. Byłoby niewątpliwie przyszło do krwawego zatargu, gdyby nie przezorność władz policyjnych, które zgromadziły dość znaczne siły i były w stanie zapobiedz zakłóceniu publicznego porządku.

Włochy. Polityka kolonjalna, zainaugurowana niefortunnie przez Manciniego wyprawą do Massawy, doznaje nieustannych kaprysów fortuny. Ledwo doniesiono o wymordowaniu uczonej ekspedycji hr. Porro przez sułtana Harraru, którego posiadłości sąsiadują z Abissynją, aliści nadchodzi wiadomość, że negus abissyński gotuje się do wypędzenia Włochów z Massawy. Jego wódz Ras - Alula krąży nieustannie około załogi massawskiej i pilnie strzeże, by Włochy nie powiększały swego terytorjum, ani nie zajmowały strategicznych punktów za miastem. Do tych kłopotów przybywa jeszcze Włochom rywalizacja Francji, która wysłała statek w okolice Massawy z zamiarem zajęcia wysp otaczających to miasto. Okręta włoskie tropią owe francuskie statki, żeby im przeszkodzić, gdyby zechciały w któremkolwiek miejscu zatknąć chorągiew. Celem pomszczenia wymordowanej ekspedycji hr. Porro, rząd wysyła nową ekspedycją pod eskortą wojenną.

Niemcy. Dzienniki berlińskie donoszą, że ugoda kościelna nierychło przyjdzie pod rozprawy sejmowe, a to nie ze względu na opozycyjne stanowisko narodowo-liberalnego obozu, który zresztą już się nawet cofa, lecz dla tego, że wymagania Watykanu, dokładnie określone w owej relacji, którą p. Schlözer przesłał do Berlinu wnet po konferencji z Kardynałem Jacobinim, idą za daleko. Stojąca w związku z ugodą konsekracja ks. Dindera na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ma być odłożona.

Rada Związkowa już przyjęła projekt nowego opodatkowania spirytusu po 1 m. 20 fen. od litra alkoholu. Projekt ten będzie natychmiast złożony na stole parlamentu po feriach.

Korespondencje.

Wiedeń 30. kwietnia.

(X) Dzisiaj wielki koncert; dotąd wpłynęło około 4000 złr., a zapewne jeszcze wieczorem przy kasie coś wpłynie. Zażądano z Krakowa od Mierzwińskiego, żeby przyjechał śpiewać na Stryj. Jest to atoli niepodobnem. Jest on związany kontraktem z intendenturą teatru cesarskiego w Peszcie, od której zaledwo, z wielką biedą, tutejszy komitet uzyskał zwłokę jednego dnia. Wskutek tego wystąpi tam Mierzwiński o jeden raz mniej i traci przez to 1500 złr. Bezwarunkowo zatem już do Galicji pojechać nie może.

Względem wystawy szkiców nadeszły z Pesztu najlepsze wiadomości od hr. E. Zichy i Benczura, dyrektora akademji, którzy i sami szkice dadzą i zajmują się otrzymaniem ich od malarzy węgierskich — więc i od Munkaczego.

Wielkie plakaty z odezwą komitetu pań o składki ponownie dzisiaj są rozlepione i roznoszone do banków, dyrekcyj wszelkich, szkół, kawiarni, restauracyj i dworców kolejowych.

Staruszek hr. Beust przybył dziś osobiście do komitetu i przyniósł 100 złr. dla pogorzelców.

Wydany właśnie rozkład nauk na uniwersytecie wiedeńskim na letnie półrocze wykazuje **P o l a k ó w** uczęszczających

na wydział	teologiczny	26
„ „	prawniczy	178
„ „	lekarski	319
„ „	filozoficzny	28
nadzwyczajnych		37
	Razem	588

Jestto liczba bardzo znaczna. Niestety zaledwo część mniejsza trzyma się razem i należy do Ogniska, podczas gdy z innych narodowości w s z y s c y do swoich stowarzyszeń należą. Z Czech jest studentów 653, ze Szląska 191, z Morawy 850, ileż w tem n i e Niemców; nie wiadomo ze spisu. Węgrów jest 995, z Siedmiogrodu 107, razem 1102. Kroatów 75, ze Slawonji 72, z Bośnji t y l k o 3. razem 150. Serbów 29 — Czarnogórców 0 (!) Bułgarów 5, Rumunów 109 — a **R o s j a n** 48. Z całych Niemiec tylko 35 — zapewne w Niemczech studentów z Austrji liczą na setki. Z Afryki 3, z Szwajcarji 11, z Francji 2, z Belgji 1, z Włoch 15, z Anglji 2, z Danji 1.

Frekwencja zagranicy nadzwyczaj słaba, prawie żadna. Liczba Słowian i Węgrów przewyższa znacznie liczbę Niemców — z czego oczywiście żadnych konsekwencyj wyciągać nie można.

Dr. J. H a n u s z, docent, przedstawiony już na katedrę do Krakowa ogłosił: językowonaukowe objaśnienie tekstów greckich, słowiańskich i indyjskich, oraz: wprowadzenie do kimryjskiego. Na katedrę po Miklosiczu powołany z Petersburga profesor filologji słowiańskiej, Jagicz, rozpocznie wykłady dopiero od kursu jesiennego.

W dziennikach czeskich toczy się dyskusja o kwestji językowej, o projekcie, który środkowe stronnictwo Izby panów przygotowuje. Jest to bardzo pożądanem. W *Przeglądzie* sprawa ta już wszechstronnie omówiona została. Obecnie trzeźwe umysły dochodzą już do tego samego stanowiska, które w *Przeglądzie* jako jedynie dojrzałe i stanowcze, a wszechstronnie zadowalniające wyłuszczonem było. Coś musi być zrobionem. — Dobrze, że się zdania ścierają, że sprawa jest obrabianą zanim znowu w komisji na stół przyjdzie. Nie nastąpi to tak rychło, gdyż ustawy ugodowe zaabsorbują cały czas Izby.

Wszelkie wiadomości o obsadzeniu teki ministra handlu są dotąd plotkami lub domysłami. Postanowienie żadne jeszcze nie zapadło, lecz lada dzień zapaść może.

Petersburg 27 kwietnia.

(>) Najświeższej daty zatarg między Rosją a Anglją o afgańską granicę przeszedł niespostrzeżenie dla publiczności, zajętej sprawami, które się rozgrywają na półwyspie Bałkańskim. Warto przecież w kronice dziennikarskiej zanotować w paru słowach powód, przebieg i koniec tego zatargu, choćby tylko *ad usum* przyszłych dziejopisów. Zatem — do rzeczy. — Podług wyraźnego brzmienia protokołu, podpisanego w Londynie, granica afgańsko-rosyjska miała w pewnem miejscu przejść koło miasteczka Hodża-Sale w ten sposób, żeby ono należało do Rosji. Na dorzeczu Amu-Daryi jest to punkt bardzo ważny, zarówno strategicznie jak handlowo; tu węzeł dróg, rozbiegających się wzdłuż biegu Amu-Daryi i jej dopływów w kierunku ku Bucharze, Persji i Afganistanowi. Przemyciwszy w protokole londyńskim postanowienie co do Hodża-Sale, Rosja, udając, że robi ofiarę dla miłej zgody, ustąpiła co do Zulfikaru i — zatarg przeszłoroczny się skończył. Mięszana graniczna komisja, wykreślająca od dwóch miesięcy linją kordonową na gruncie i stawiająca słupy, zaczęła swe roboty od strony perskiej i stąd się posuwała na wschód. Powoli wytworzyła się zażyłość między angielskimi i rosyjskimi członkami komisji. Razem spijali szampan, zjadali wyborne konserwy i tak doszli do Amu-Daryi. Tu nagle, prezes angielskiej komisji, pułkownik Rindghway, rozejrzawszy się w miejscowości, oświadczył rosyjskim kolegom, że wstrzymuje roboty, bo granica jego zdaniem nie może iść przez Hodża-Sale. Natychmiast popędzili kurjerzy do Petersburga i Londynu — rzecz weszła znowu na drogę dyplomatyczną. Była to chwila niedogodna dla Rosji, bo miała niemało kłopotu z niewyjaśnioną jeszcze wówczas kwestją bułgarską; przytem Gladstone, zajęty całkowicie Irlandją, umył od wszystkiego ręce i odesłał p. Stahla do lorda Roseberry, a ten lord jak wiadomo zupełnie ulega wskazówkom Salisbury'ego. Rzekł on tedy p. Stahlowi, że rzecz trzeba zbadać, a Rosja, bojąc się nowej zwłoki i zatargu, któryby wpłynął na stosunki anglo-rosyjskie na Bałkańskim półwyspie, nadesłała wnet do Londynu nowe oświadczenie, w którem powiedziała, iż brzmienie protokołu co do Hodża-Sale tak rozumie, że granica nie powinna ominąć okręgu tego miasteczka. Jakiego okręgu? Skąd takie administracyjne podziały w stepach środkowo-azjatyckich? Było widoczne, że Rosja kapituluje, ale lord Roseberry nie pokazał radości, lecz sucho oświadczył, że ten komunikat rosyjski odda do zaopinjowania pułkownikowi Rindghwayowi, ten zaś po trzytygodniowem badaniu rzeczy na gruncie orzekł, że granica musi wyminąć Hodża-Sale w odległości 50 kilometrów. Rosja na to przystała i tak zatarg się skończył.

Wskutek utraty części biegu Amu-Daryi wiele ze swego znaczenia straciła budująca się kolej z Askabadu do Turkiestanu. Opozycji robić rządowi nie wolno, zganić publicznie to, że ustąpił przed Anglją, niemożliwa, więc zostawało tylko rozpocząć podjazdową wojnę i jakby w allegorjach zaznajomić publiczność z klęską poniesioną przez p. Giersa, który do reszty stracił łaskę u „samobytników“, którzy co do spraw zagranicznych są zwolennikami nie oglądania się w żadnym wypadku na Europę, a zwłaszcza w wypadkach dotyczących Bułgarji. Tę więc podjazdową wojnę z rządem rozpoczął jenerał Czerniajew, który w artykułach dziennikarskich nazwał budującą się zakaspijską kolej „akademicką“. Inne dzienniki podchwyciły ten głos jeneralski — i zawrzało na całej linji. Organa rządowe milczą.

Choć tedy mają o czem pisać tutejsze dzienniki, jednak o nas nie zapominają. Królestwo, kraje zabrane, poznańskie — dość już są przeżute, starte na miazgę, teraz więc kolej znowu na Galicję, o której w ostatnim roku mniej się pisało, niż w latach poprzednich. Z radością źle ukrytą rozwodzą się *Petersburskie Wiedomosti* i *Nowoje Wremia* o jakichś tam niepokojach na Mazurach i z nich wysnuwają potworne wnioski o moralnej wartości „żywiołu jedynie polskiego“, szlacheckiego. Rzecz dziwna, w tej sprawie nie odezwały się jeszcze *Moskiewskie Wiedomosti*, ale za to wszczęły nową „kwestję“, dotyczącą stosowania praw wyjątkowych o własności ziemskiej w kraju Zachodnim. Niejaki p. Władymir Gawryłow-Gromiko wystosował do wydawcy tej gazety list, w którym zwraca uwagę na „smutną okoliczność“, polegającą na tem, że z jednej strony administracja usilnie stara się niedopuszczać obejścia ukazu z dnia 10. grudnia, z drugiej zaś instytucje sądowe i miernicze nie chcą wiedzieć o tym ukazie. Przynajmniej w stosunku do mohylowskiego sądu okręgowego dobrze byłoby, zdaniem autora, wyjaśnić, że zakaz rozciąga się na wszelkie sposoby nabywania, a w tej liczbie i na sposób nabywania przez specjalne rozgraniczanie się ugodowe, za pomocą którego Polacy nabywają w gubernji mohylowskiej grunta nawet od Rosjan, i to jeszcze bez opłaty stempla skarbowego.

Fałszerzom banknotów rosyjskich nowy zgotował kłopot Departament Sporządzania „bumażek“. Stare banknoty będą wycofane, a nowe będą sporądzone sposobem trudnym bardzo do podrabiania. Na cienkiej jedwabnej materji będą wyhaftowane maszynowo herby, znaki i cyfry; potem ta materja będzie z obu stron oblana papierową masą i oddana pod prasę. Z tych warstw powstanie jedna, mocna, gładka i nie mająca tych niezliczonych esów-floresów i ornamentacyj, które zamiast utrudniać podrabianie, utrudniały tylko rozróżnianie prawdziwych banknotów od fałszywych. Znawcy utrzymują, że przemysł banknotowy teraz zupełnie ustanie.

M O W A
Posła Józefa Popowskiego
miana dnia 14. kwietnia 1886 r. w Radzie Państwa.

(Dokończenie).

Widzimy więc, że wojsko niemieckie było starannie uzupełniane, a mimo to przechodził korpus gwardji, o którego uzupełnieniu niemniej gorliwie myślano jak o uzupełnieniu innych korpusów, następujące koleje:

W lipcu 1870 r. przekroczyła gwardja Ren w 30.000 ludzi. Przy St. Prirat straciła ona 8.000 a pod Sedanem 350 ludzi. Dnia 1. września liczył korpus gwardji 13.000 ludzi, a w pierwszym dniu oblężenia Paryża tylko 9000. W tak krótkim czasie 12.000 uległo chorobom i trudom wojennym. Wprawdzie wedle wykazów szpitali wojennych niemieckich chorzy pozostawali w nich przeciętnie 11 dni. W krótkim więc przeciągu czasu większa część tych ludzi wróciła do szeregów, ale widzimy, że nawet przy znakomitej organizacji uzupełniania wojska, przy kolejach żelaznych i telegrafach, któremi dowództwo armji mogło rozporządzać, jeden korpus mógł zejść na mniej niż $^1/_3$ swej pierwotnej siły. Ale i inne niemieckie oddziały bywały chwilowo znacznie słabsze, jak ich stan przepisany.

Z powyższych przykładów możemy sobie utworzyć pojęcie, jakby po krótkim przeciągu czasu wyglądała armja, którejby nieuzupełniano. Dość przypomnieć kampanję 1814 roku, podczas której dzielni marszałkowie Napoleona, przywykli do prowadzenia 30.000 do 60.000 ludzi, dowodzili korpusami liczącemi po 2.000 do 6.000 i

mieli do walczenia przeciwko rzeczywistym 30to- lub 40-tysięcznym korpusom. Porażka ich była nieunikniona.

Nie można zatem rozpoczynać kampanji z wojskiem nie mającem dostatecznej rezerwy do uzupełniania go.

Powyższe przykłady dadzą zapewne szanownemu poprzedniemu mówcy do myślenia i on przyzna zapewne, gdy je bliżej rozważy, że gdybyśmy się mieli ograniczyć na 25% rezerwę uzupełniającą, to byłoby wówczas praktyczniej zmniejszyć armję, spokojnie patrzeć na wszystko, co robią sąsiednie państwa, prowadzić politykę pokojową *à tout prix*, wszystko od nieprzyjaciół spokojnie znosić i oczekiwać od ich łaski, żeby nam kilka lat spokojnie przebyć pozwolili.

Obejrzyjmy się naokoło, jak się obecnie położenie polityczne przedstawia. Jestże ono w istocie tak dobrem; możemyż być pewni, że najważniejsze nasze interesa nie będą zagrożone i że jeżeli my nikomu nic złego nie uczynimy i wobec nas z równą względnością będą się zachowywać? Wyznaję, że w to nie wierzę!

Znany mąż stanu porównywał kwestję wschodnią z otwartą beczką prochu, którą za pomocą iskry można do wybuchu doprowadzić. A jednak w ostatnich czasach, panowie, nie z zapałkami, ale z płonącemi pochodniami uwijano się nieoględnie około tej beczki. Wszak dość wspomnieć ostatnią wojnę, która zaledwie przed paru miesiącami zakończyła się.

Gdy będziemy słabi, nie będziemy w stanie bronić naszych interesów. Państwa, mające czynną politykę, mogą stosownie do okoliczności zwiększać lub zmniejszać swoje wojska. Weźmy np. Rosję. Po wielkich porażkach w 1856 roku oświadczył kanclerz rosyjski, książę Gorczaków; *la Russie se recueille*. Przez sześć lat nie brano do wojska rekrutów, armja rosyjska zmniejszyła się znacznie, a jednak nikt Rosji nie zaczepił. Jestem przekonany, że i dziś może kanclerz Giers oświadczyć: *la Russie se recueille*, bez najmniejszej obawy. Ale czy my możemy powiedzieć: *l'Autriche se recueille?!* Chcemy uregulować nasze finansy, zmniejszyć naszę armję! Kto ma odwagę doradzać taką politykę, niechaj to uczyni. Ja i moi przyjaciele polityczni dowiedliśmy całem naszem zachowaniem się, że nie uważamy tej polityki za właściwą, gdyż ilekroć państwo żądało środków dla wzmocnienia armji, zawsze mu takowych udzielaliśmy.

Przechodzę obecnie do wniosku poprzedniego mówcy. On chciałby widzieć armję uzupełnioną w inny sposób, jak w ten, który chciał mieć rząd i który w obradach komisji wojskowej przyjętym został. Tu muszę wrócić na chwilkę do tablicy, dołączonej do sprawozdania komisji. Widzieliśmy, jak liczne rezerwy uzupełniające posiadają pierwszorzędne mocarstwa europejskie. Landwera nasza ma zaś wszystkiego 158.000 ludzi i w ciągu 17 lat swego istnienia stawała się coraz lepszą. Obecnie jest ona prawie tak dobra, jak i armja czynna i zdolna do wszelkich wojennych czynności. Ludzie wchodzący w jej skład, chociaż tylko na czas krótki podczas ćwiczeń, bywają powoływani, oswoili się z tą myślą, że do landwery należą. W oddziałach landwery wyrobił się duch wojenny (*esprit de corps*) i powołani żołnierze bardzo prędko się nim na nowo przejmują. Jeżeli ludzie ci znajdą się w innych warunkach, to powolną pracą zdobyte rezultaty zostaną stracone. Armji przez to nie pomożemy, a landwerę zdezorganizujemy.

W istocie rezerwa uzupełniająca powoli bywa powoływaną i ćwiczoną i tylko ledwie $^1/_{10}$ część na raz przybywa do swego pułku. Taki rezerwista nie ma wprawdzie ducha wojennego, ale wszędzie między ludzi ze swojej okolicy, z których niejednego znał przedtem, dość prędko oswoi się ze swojem nowem położeniem. Nadto żołnierze, którzy już w ogniu byli, będą mu imponowali, będą oni w oczach jego bohaterami i w nader prędkim czasie wszczepią mu ducha wojennego, który ich samych przejmuje.

Zupełnie inaczej się rzecz przedstawia, jeżeli ludzie, którzy się w landwerze oddawna liczą, przejdą do armji czynnej, a landwera będzie wyłącznie prawie utworzoną z ludzi zaledwo wyćwiczonych, nie mających w sobie ducha wojennego, ani też *esprit de corps*. Kadry są za słabe, za mało liczne i będą zbyt mało wpływowe, ażeby z tej masy, która jeszcze o mamie i cioci nie zapomniała i z sobą tylko o stosunkach domowych rozmawiać będzie, w krótkim czasie prawdziwych żołnierzy wyrobić mogły.

Widzimy więc, że armja z tego sposobu uzupełniania nie będzie miała żadnej korzyści, a landwera zostanie zdezorganizowaną.

Dla tych powodów nie mogę zgodzić się na wniosek posła dr. Szturma. On sam twierdził, że stawiając swój wniosek kierował się względami na potrzebę państwa. Być może, że da się przekonać o tem, że wniosek jego jest niewykonalnym i sam go cofnie. Jestto wprawdzie bardzo śmiałe przypuszczenie, niemniej jednak nie obawiam się go wypowiedzieć. (Oklaski z prawej strony).

Obecnie przystępuję do kwestji, która dość często była już poruszaną. Zapytywano nieraz, dlaczego nie wydadzą prawa o landszturmie i prawa o rezerwie uzupełniającej odrębnie. Kwestję tę wyjaśnił już w części poprzedni mówca i wspominał o trudnościach ze strony Węgier, które ja w zupełności przyznaję.

Jest jednak jeszcze jedno do uwzględnienia. Odbywając rekrutację na zasadzie poprawionej lub zmienionej ustawy wojennej, możemy liczyć tylko na ludzi należących do klas powoływanych. W skutek tego dopiero za sześć lub siedm lat mielibyśmy dostateczną rezerwę uzupełniającą. Stosunki polityczne nie są jednak takie, ażeby ktokolwiek z nas odważył się powiedzieć: Ręczymy za sześć lat pokoju! możecie się nie spieszyć, postępujcie systematycznie, nim wojna wybuchnie, będziemy mieli dość liczną rezerwę uzupełniającą. Oto jest, Panowie, drugi powód, dla którego życzyłbym jak najprędzej zaradzić brakowi rezerwy uzupełniającej, a to osiągnąć możemy głosując za przedłożoną nowellą, albowiem ona zapewnia nam natychmiast dostateczną ilość ludzi.

Że ta ustawa jest uciążliwą, panowie, to nie ulega żadnej wątpliwości; nie należy jednak zapominać, że ona daleko bardziej ciążyć będzie na nas, niż na innych krajach koronnych. Gdyż jeżeli co do uzupełniania armji ciężary będą dość sprawiedliwie rozłożone, ponieważ każdy oddział musi być uzupełnianym przez ludzi ze swego okręgu rekrutacyjnego, natomiast co do drugiego zadania landszturmu, obrony miejscowej i pomocniczej służby, to ciężar ten musi nas, jako kraj graniczny, nierównie silniej przygniatać. Zadaniem jego bowiem jest urzeczywistnienie dumnego wyrzeczenia Pompejusza: „Gdy tupnę nogą, legiony wystąpią z ziemi". Chodzi o to, ażeby w razie potrzeby nie szukać daleko ludzi, ale mieć ich dostateczną liczbę tam, gdzie ich potrzeba i na ten krótki czas, gdy są potrzebni.

Moi Panowie! Clausewitz mówił już w swojem znanem dziele o wojnie: „Wojna jest rzeczą poważną". A od tego czasu stała się ona o wiele poważniejszą. Dość wspomnieć, że dziś państwo daleko bardziej miesza się do najmniejszych spraw powszedniego życia niż uprzednio i że interesa państwa i obywateli daleko bardziej zespoliły się niż przedtem. Dlatego też muszą obywatele być gotowymi do ponoszenia wszelkich ofiar, gdy o interes państwa chodzi.

Główną zaletą prawa o pospolitem ruszeniu jest ta, że nie nakłada na nas prawie żadnych ofiar w czasie pokoju, a podczas wojny musimy się trzymać zasady: *salus reipublicae suprema lex esto!* Dla tej przyczyny będę głosował za ustawą. — (Huczne oklaski na prawo. Winszują mówcy).

List do Redakcji.

Z Pokucia 28 kwietnia.

(Gadulstwo szkolne). Wiadomo z dziejów powszechnych, że tak zwane krasomóstwo, rozwijało się u narodów w epokach rozwoju państwowego, chylącego się ku upadkowi. Gaduła Demostenes, jak go zowie Józef Kremer, zasłynął w czasach, kiedy Grecja po strasznych wojnach domowych przechodziła pod panowanie Macedonów; jego wymowa to był „śpiew łabędzi upadającej wolnej Grecji" jak się ślicznie wyraził pewien Hellenista. Cycero żył w czasach najpotworniejszych proskrypcyj, kiedy dla marnego osobistego interesu obywatel mordował obywatela, nie dla zasad, ale z brudnego zysku i swawoli. Nasz Skarga przepowiada w kazaniach sejmowych, że z trzech stron czychają wrogi na rozszarpanie Ojczyzny, więc już bardzo źle działo się w tej Ojczyźnie, skoro otwarcie o możliwości jej rozszarpania rozmawiał. Z tego wszystkiego wynika, że i mówców upadającej cywilizacji młodzież w szkole jak najmniej znać powinna,

---

15)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Pogroziła mu figlarnie paluszkiem, a potem przechodząc w ton poważniejszy, ze spojrzeniem, które serce Paakera boleścią, ale i rozkoszą zarazem przejęło, rzekła:

— No, przestań się już srożyć! To tak pięknie, kiedy ludzie żyją z sobą w zgodzie!

Po tych słowach poszła ku chacie paraschity, a Paaker gniotąc pierś obydwoma rękami mruczał:

— Napój skutkuje! ona będzie moją... Dzięki wam bogowie!

Ale modlitwa, której, gdy mu się dobrze wiodło, nigdy zmówić nie omieszkał, dziś zamarła na jego ustach. Widział się tuż u celu swoich życzeń. Dawno upragniony zaczarowany brzeg leżał przed nim. Jeszcze kilka kroków, a będzie mógł nasycić w pełnym strumieniu zarówno miłość, jak zemstę!

Podczas gdy szedł za małżonką Meny, chowając starannie flaszeczkę w kalecie, ażeby nie uronić ani kropli szacownego napoju, którego według przepisu starej jeszcze raz miał użyć, w piersi jego poczęły się budzić ostrzegające głosy, których zwykł był słuchać jako ojcowskich napomnień. Ale w tej chwili żartował sobie z nich, i zdradzając na zewnątrz wewnętrzne swoje usposobienie, wywijał prawą ręką jak pijany, który w drodze do beczki z winem odpycha nieproszonego kaznodzieję. Namiętność tak go opętała, iż myśl, że przeżył tę krótką chwilę, w której uczciwy człowiek zbrodniarzem się staje, zaledwie jak przez mgłę świtała w jego duszy. Nie rozumiał tego, że to chwila stanowczego przełomu w jego życiu. Dotąd w myśli tylko wyobrażał sobie miłość i zemstę swoją zadowolnioną, a działanie w swoim interesie bóstwu pozostawiał; teraz sprawę swoją odebrał z rąk bogów, a sam jął się czynu, bez nich a nawet wbrew ich woli.

Czarownica Hekt przeszła koło niego, żeby zobaczyć kobietę, dla której mu dała napój miłosny. On spostrzegł ją i przeląkł się, ale stara zniknęła niebawem za skałą, mrucząc:

— A to majster, ten sześciopalczasty! Czego mu się zachciało!

W pośrodku doliny spotkali się Nefert i kwatermistrz z królewną Bent-Anat i towarzyszącym jej Pentaurem.

Ci dwoje ostatni, wyszedłszy z chaty paraschity, stali jakiś czas naprzeciw siebie.

Królewska dziewica położyła prawą rękę na sercu i głęboko odetchnąwszy, niby spragniona wciągnęła w siebie świeże powietrze górskiej doliny. Czuła, jak gdyby ciężka zmora spadła z jej piersi, jakby ją groźne ominęło niebezpieczeństwo.

Wreszcie zwróciła się ku towarzyszowi swemu poważnie w ziemię patrzącemu, i rzekła:

— Ciężką chwilę przebyłam!

Wysoka postać Pentaura nie poruszyła się, ale skinął głową potakująco.

Bent-Anat widziała go teraz po raz pierwszy w pełnem świetle dziennym i wzrok jej z podziwieniem przez chwilę spoczął na nim, potem zapytała:

— Czy to ty jesteś tym kapłanem, który mi wczoraj, po pierwszych moich w tej chacie odwiedzinach tak chętnie czystość przywrócił?

— Ja nim jestem odrzekł Pentaur.

— Poznałam cię po głosie i wdzięczna ci jestem, gdyż ty dodałeś mi otuchy, że mimo zakazu mego domowego kapłana odważyłam się pójść za głosem serca i przyjść tutaj.

— A teraz przyszedłem tutaj, żeby ci czystości odmówić.

— A więc zmieniłeś zdanie?—zapytała Bent-Anat dumnie i pogardliwy uśmiech zaigrał na jej ustach.

— Jestem tylko wykonawcą wyższego rozkazu, który stare prawo święcie szanować każe. Jeżeli dotknięcie paraschity nie zanieczyszcza córki Ramzesa—tak mi powiedziano—to kogóż ono zanieczyścić może? Czyjaż szata winna być bardziej niepokalana od jej szaty?

— Ależ ten człowiek jest zacny, mimo swego poniżenia i mimo upokorzeń, które są jego chlebem codziennym, — przerwała mu Bent-Anat. — Niech mi dziewięć wielkich bogów przebaczy, ale ten paraschita jest uczciwy, pobożny i pełen męstwa — i podoba mi się; — a ty, któremu wczoraj zdawało się, że jednem słowem możesz zmyć ze mnie zaraźliwe dotknięcie, powiedz mi, co cię zniewala dzisiaj, że go strącasz między odrzuconych?

— Upomnienie oświeconego męża, aby z dawnych praw najdrobniejszego przepisu nie zaniedbywać, gdyż tym sposobem już i tak rozluźniony łańcuch mógłby się zerwać i z brzękiem upaść na ziemię.

— A więc rzucasz na mnie wyrok nieczystości ze względu na stare przesądy i na masy, ale nie z powodu mojego postępku? Milczysz? Odpowiedz mi, jeżeli jesteś tym, za kogo cię uważam. odpowiedz mi szczerze i bez ogródki, bo tu chodzi o spokój mojej duszy!

Pentaur odetchnął głęboko, a potem, z udręczonej zwątpieniem jego piersi poczęły się wyrywać głęboko poczute, najprzód ciche a potem coraz głośniejsze wyrazy:

— Zmuszasz mnie wypowiedzieć to, o czem, lepiejby dla mnie było, gdybym nigdy nie był pomyślał nawet; ale wolę zgrzeszyć przeciw posłuszeństwu, aniżeli przeciw prawdzie, czystej córze słońca, której oblicze ty masz, Bent-Anat!

skoro mówcy ci jedynie szumowiny i zdrożności upadającej krainy przedstawiają, i młodzież jak najmniej w wymowie, raczej jak mówi Kremer, w gadulstwie ćwiczyć należy, bo wymowa to zwiędły lub więdniejący kwiat cywilizacji, a zgniłych owoców nie podaje się przecież nikomu do jedzenia, jeżeli mu życzymy wzrostu i zdrowia.

Lękam się wyprowadzać dalszych konsekwencyj. Kiedym raz z czemś podobnem wyraził się w obec jednego pana, którego czczę charakter, a uczciwość tak cenię wysoko, żebym mu powierzył miljony do przechowania, gdybym takowe oczywiście posiadał, pan ten bez ogródka odpowiedział mi, że z ust moich wychodzą same absurda. Jakiś wasz z Tarnopola prywatny korespondent musiał mię także dosyć nabesztać za „Paradoksa szkolne,“ skoro aż sami nieco w mojej obronie wystąpiliście. Chętniebym się sam bronił, gdyby szanowny opponent zarzuty zformułował. Ja zresztą wypowiadam nie twierdzenia, ale wątpliwości nasuwające mi się na myśl i chętnie chciałbym się pozbyć tych wątpliwości i proszę, aby ktoś postawił dodatnie twierdzenia, a wykazał niedorzeczność moich oczywiście przedmiotowo: sine ira et studio, jak mówi Tacyt.

Ano: śmiałków psy gryzą! Gdyby przeciwnicy moich zdań wiedzieli kto ja jestem, niewątpliwie skrytykowaliby mię, jak to bywa: że ojciec mój to biedak, a matka niedołęga, żona brzydka, dzieci głupie — taką krytykę spotykamy najczęściej nie przedmiotów ale osób, lubo się o zasady rozchodzi a rezultat krytyki: głupiec, nawet stylistycznie nic pisać nie potrafi, szkoda z nim rozmawiać. Każdy krytyk przypisuje sobie nieomylność, drugim nieuctwo; a lubo wielu szydzi z niemylności najwyższej głowy Kościoła, sobie ją każdy niemal przypisuje. Przygotowany przeto na wszelkie możliwe zarzuty idę dalej w konsekwecjach i zastósowaniu ich na szkolnictwie.

Wiadomo, że jeszcze w gorszych czasach, niż krasomóstwo, rozwijała się filuterja filozoficzna, czy ją to nazwano sofisterją, czy neoplatonizmem, kiedy to jeden i ten sam uczony podejmował się z równą precyzją bronić w jednym dniu twierdzenia, w następnym dniu przeczenia pewnej i tej samej tezy. Nie idzie zatem, aby sofistyka pozbawioną była zasług w rozwoju cywilizacji; owszem sofiści byli badaczami języka, rozróżnili części mowy: rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki, spójniki itd: zrozumieli pierwsi zależność przypadków, czasów, liczb, trybów, a więc wyszukali to, co dziś gotowe podajemy małym chłopcom w klasach najniższych szkół ludowych. Ale właśnie dlatego, że rozwój narodu greckiego **kończył** się tem badaniem szczegółów językowych, nie powinien się od tego badania **rozpoczynać** rozwój umysłu dziecka. Rozwój dziecka ma być analogją rozwoju narodu, którego dzieje znamy z przeszłości jako rozwijające się prawidłowo i wzorowo. Takim wzorem narodu byli Grecy; czemuż ich całkowicie w rozwoju nie naśladować? Jeżeliby szło o pochwały Greków, to jeszcze więcej można powiedzieć, niż powiedział w „Przeglądzie“ p. R. Z. bo jeżeli gramatyka jest logiką w zastósowaniu, a najwyższą logiką faktów jest cywilizacja i dzieje Greków, to bez znajomości tejże nawet logicznie myśleć nie można. Stąd też mawiał pewien pan, że wtedy z ludźmi jedynie rozmawiać coś można, jeżeli znają język i literaturę grecką. Stąd atoli znów nie wypada, aby ktoś, któremu się chce jeść dla zaspokojenia głodu, uczył się aurystów! Albo, żeby ktoś nie miał być uczciwym i rozumnym nie umiejąc po grecku!

Spotęgowanem gadulstwem wymowy jest sofistyka, nie powiem już filozofja, aby nie nadużyć i nie zochydzić wyrazu; a przytem zasadą chrześciańskiej filozofji jest jeden wyraz: miłość bliźniego, więc filozofja prawdziwa wielu słów nie potrzebuje, a któryś św. Jan całe kazanie odbywał słowami: „braciszkowie miłujcie się“, i koniec kazania. Dziwna przeto rzecz, że wychowanie naszej młodzieży rozpoczyna się od tego, co w dziejach cywilizacji świata było najgorszego, tj. sofisterją i najokropniejszem z tą sofistyką połączonem gadulstwem. Kto nie wierzy, niech przejrzy książki szkolne, niech zważy na wadze ich ciężar, niech ma cierpliwość kilka z nich dla doświadczenia cierpliwości przeczytać. Mnie porywają kolki, ile razy wezmę do rąk matematyczną książkę lub gramatyczną, używaną w szkołach! O książkach tych szczegółowo jeszcze pomówimy z cytatami w ręku! Dziś o gadulstwie szkolnem w ogólności. Definicja wyrazów jest tak trudna, że trzeba wieków, aby się zgodzić np. w prawnictwie na pojęcia pewne. W szkole najniższej spotykamy się z gadulstwem i definicjami każdego wyrazu. Co to jest zdanie? Co to jest podmiot? Co to jest orzeczenie? Istni sofiści greccy. A wszystkie te definicje bez wyjątku fałszywe. Więc po co czas trwonić na przyswajaniu sobie fałszów? Uczą się dalej dzieci historji naturalnej. Znów gadulstwo: te korzenie takie, inne takie; liście owakie. Czyż nie lepiejby było, żeby chłopiec narysował sobie, a więc uczył się rysować różnorodne, różnokształtne liście, konary, pnie? Ja sądzę, że o wiele łatwiej i prędzej rysunkiem nauczyłby się każdy historji naturalnej, a gdzieniegdzie zrobił uwagę o pożytku pewnego okazu. Również w nauce zoologji rysować powinni chłopcy organa zwierzęce i zwierzęta same. W nauce mineralogji, a zwłaszcza krystolografji, jedynie rysunek pomaga. Definicji zakazuje prawo szkolne. Definicje to filuterja i najwyższe gadulstwo.

Przy nauce geografji i historji znów rysować powinni uczniowie kraje, rzeki, góry; rysunkiem porównywać i liczbą rozmiary krain; wysokości gór, rozległość rzek i mórz. Przy historji powinni uczniowie zestawiać tablice synchronistyczne, porównywać w kształcie drzew i konarów pochodzenie ludów rozrost takowych, symbolicznie pałaszami, krzyżami, wieżami narysowywać znakomitsze zdarzenia wojenne, cywilizacyjne. Wtedy ułatwiłoby naukę i uczyniło ją powabną, zajmującą, pouczającą i w pamięci się ustalającą. *Verba volant.* W szkole powinno chodzić o to, aby wiedzieć, aby nie mówić; a kto wie, ten jak mówią łacinnicy: *omnes in eo, quod sciunt, satis sunt eloquentes*, wyrazi się dostatecznie. Sokrates tak pouczał o wiedzy ludzkiej i potępiał wymowę; kazał się ubiegać jedynie o wiedzę. Dziś z naszych szkół cóż to zrobiono? Lat szesnaście uczą się chłopcy mówić!

A rezultat taki, że nie umieją oni ani mówić, ani czynić. Rezultat wychowania naszego: trochę próżności, zarozumiałości i lekceważenia starszych. Tęga głowa i bez tej nauki szkolnej uwadałaby sobie w świecie radę; słabe głowy uważają szkołę za męczarnią, za dom karny. Nie jest to zawsze zasługą szkoły, że głowy otwarte wychodzą z niej oświecone i rozwinięte. Rozwinęły one się w towarzystwie kolegów, wreszcie samodzielną pracą. Przez ograniczenie gadulstwa szkolnego, a skierowanie pracy ku ćwiczeniom uzmysławiającym, ręcznym, głowy otwarte pozbyłyby się trudności, a uczniowie umysłowo słabsi, z których właśnie najpoważniejsze fundamenta społeczeństwa powstają, dorównaliby z czasem rozwojowi umysłowemu uczniów zdolniejszych. Co uczeń dzieckiem będąc pojąć nie może, będąc młodzieńcem uważa za zabawkę. Jakże błądzą ogromnie przełożeni szkół, skazując dzieci lub chłopców na nieuctwo za natychmiastowe niepojmowanie przedmiotu!

KRONIKA.

Mianowania w c. k. armji. Edward Weber, naczelnik wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie, został mianowany starszym zarządcą prowiantowym I klasy.

Grzegorz Torski, oficjał III klasy, został mianowany oficjałem II klasy w wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie.

Zaręczyny. Dnia 26 z. m. odbyły się zaręczyny dra Piotra Stebelskiego, auskultanta sądowego i pryw. docenta uniwersytetu, z panną Eugenją Baurowicz, córką właśc. realności we Lwowie.

Ślub. Dnia 29 z. m. w Kielcach w Król. Polskiem pobłogosławił ks. biskup Karliński związek małżeński p. Jana Styki, znanego artysty malarza, z panną Lucyną Olgiati.

Ostatni z rodu. Donoszą nam o śmierci Edwarda Skrzetuskiego, właściciela wsi Nosów, w powiecie Podhajeckim. Był on z prostej linji wnukiem Tadeusza Skrzetuskiego i Brygidy hr. Skarbek, opiekuna ś. p. St. hr. Skarbka, założyciela zakładu drohowyzkiego.

S. p. Edward był człowiekiem wyższego wykształcenia i rzadkim na nasze czasy reprezentantem rycerskiej galanterji dla dam. Dom zmarłego w Nosowie przedstawia ciekawą kolekcję starożytnych mebli i urządzeń domowych obok doborowej bibljoteki i licznego zbioru obrazów. Dla miłośników bric-brac'u starożytności byłby on kopalnią nader obfitą.

— Któż ja jestem, żebym miał rozstrzygać pytanie, czy paraschita jest czy nie jest nieczystym od urodzenia? Ale mnie człowiek ten wydał się takim jak tobie, takim, którego wzruszają i uszczęśliwiają te same uczucia co mnie, ciebie i każdego kogo matka urodziła, i sądzę, że wrażenia tej chwili nie skalały ale owszem podniosły duszę zarówno twoję jak moję. Jeśli się mylę, to niech mi przebaczy to wieloimienne bóstwo, którego tchnienie mieszka zarówno w piersi paraschity jak w twojej i mojej, w które wierzę i na cześć którego tem głośniej i radośniej będę moje biedne pieśni śpiewał, jeśli ono mnie pouczy, że wszystko co oddycha i żyje, co się raduje i płacze, jest odbiciem jego czystej istoty, i rodzi się do jednakiego bólu i do jednakiej radości.

Pentaur miał oczy wzniesione ku niebu; gdy je opuścił, spotkał dumnie i radośnie błyszczący wzrok królewny, która z wdziękiem prawą ręką ku niemu wyciągnęła. On pokornie ucałował jej szatę, ale ona rzekła:

— Nie tak! Połóż z błogosławieństwem rękę swoję na mojej! Jesteś człowiekiem i prawym kapłanem. Teraz przyjmuję wyrok nieczystości, gdyż i mój ojciec życzy sobie, żebyśmy ze względu na lud stare prawa, dopóki one istnieją, święcie szanowali. Módlmy się wspólnie do bogów, żeby tych biedaków z pod starej klątwy wyzwoliły. Jakże pięknym mógłby być ten świat, gdyby człowiek pozwolił człowiekowi zostać tem, na co go bogowie stworzyli. Ale tam Paaker i biedna Nefert czekają na spiece słonecznej. Chodź za mną!

Poszła przodem, ale zaledwie kilka kroków postąpiła, zwróciła się ku niemu i zapytała:

— Jak się nazywasz?

— Zowię się Pentaur.

— Więc to ty jesteś poetą domu Seti?

— Tak mnie nazywają.

Bent-Anat stanęła i wpatrzyła się weń, jak w serdecznego przyjaciela, którego po raz pierwszy oko w oko spotykamy, i rzekła:

— Bogowie hojnie cię obdarzyli, gdyż wzrok twój sięga dalej i głębiej niż innych ludzi, i ty umiesz słowami wypowiedzieć to, co my tylko czujemy. Tobie chętnie będę posłuszną!

Pentaur zarumienił się jak mały chłopczyk, i podczas gdy Paaker i Nefert coraz bardziej się zbliżali, rzekł:

— Dotąd ponad życiem mojem panował zmrok, ale od tej chwili inaczej ono mi się przedstawia. Ujrzałem jego cienie głębokie — ale zarazem i światło jakiem ono zabłysnąć może! — dodał ciszej.

VII.

W godzinę później Bent-Anat z orszakiem swoim zatrzymała się przed bramą domu Seti.

Jak kula męską ręką rzucona, jeden z laufrów w szerokich skokach uprzedził orszak i zawiadomił arcykapłana o zbliżaniu się królewnej.

Bent-Anat stała sama na wozie jadącym przodem. Pentaur pomieścił się przy kwatermistrzu.

U wstępu do świątyni przyjął nadjeżdżających naczelnik horoskopów.

Wielkie bramy pylonów na oścież otwarte, dozwalały zajrzeć w podwórze świątyni wyłożone gładkim kamieniem, a z prawej, z lewej strony i w głębi kolumnadą otoczone.

Ściany i architrawy, kolumny i fryz górą obiegający podwórze błyszczały rzeźbionemi i barwnemi ozdobami. W pośrodku dziedzińca stał wielki ołtarz ofiarny, na którym w ogniu z drzewa cedrowego paliły się wonne, daleko odurzający zapach rozsyłające kule *kyphi* *).

*) Sławne kadzidło egipskie, na które przepis podają: papyrus Ebersa, Dioskorides, Plutarch, Galen i inni. W Berlinie próbowano zrobić *kyphi* według tych przepisów. Najlepiej udało się kadzidło złożone według przepisu Dioskoridesa.

Przeszło stu biało ubranych kapłanów, którzy zwrócili się twarzą ku nadjeżdżającej królewnie i rozdzierające serce pieśni śpiewali, otaczało go półkolem.

Wielu mieszkańców nekropolji zebrało się po obu stronach alei sfinksów, którą królewna do świątyni jechała.

Nikt się nie pytał, co znaczą owe pieśni żałosne kapłanów, gdyż biadanie i tajemnica były tu rzeczą zwyczajną.

— „Niech bogowie błogosławią dziecku Ramzesa!“ „Cześć córze słońca Bent-Anat!“ — zagrzmiało z tysiącznych piersi i cały ten tłum zgromadzony pochylał głowy aż do ziemi przed zbliżającą się królewską dziewicą.

Przed pylonami królewna wysiadła z wozu i poszła do bramy świątyni za pierwszym horoskopem, który ją poważnie i w milczeniu powitał.

Gdy miała już wstąpić w podwórze, śpiew kapłanów spotężniał nagle do strasznej, grzmotowi podobnej siły. Wśród ryku basów jęczały namiętną skargą czyste tenorowe głosy uczniów świątyni.

Bent-Anat wzdrygnęła się i stanęła. Potem szła dalej.

Ale tuż za progiem zastąpił jej drogę Ameni w pontyfikalnych szatach, wyciągnął ku niej, jakby broniąc jej wstępu, swą krzywą laskę i zawołał głośno i ostro:

— Błogosławieństwem jest dla tej świątyni obecność czystej córki Ramzesa; ale przybytek ten bogów zamyka swe bramy przed zanieczyszczonemi, zarówno przed niewolnikiem, jak przed królem. W imieniu bogów, od których pochodzisz, zapytuję się ciebie Bent-Anat, czy jesteś czystą, czy też skalałaś się i splamiłaś twoję królewską rękę dotknięciem nieczystego?

Mówiąc to, arcykapłan stanął tuż przed królewną.

(C. d. n.)

O ile wiemy, wygasł na nim po mieczu ród starożytnej szlacheckiej rodziny Skrzetuskich, których imię uwiecznił autor powieści „Ogniem i mieczem".

Ksiądz Bronisław Żukotyński, proboszcz w Krzemienicy, został mianowany honorowym kanonikiem przemyskiej djecezji.

Notarjuszem w Rymanowie mianowany został p. Mikołaj Strogoń z Trembowli.

P. Sladkowski, c. k. radzca rządu i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika wyjechał wczorajszym pociągiem pospiesznym w sprawach służbowych na kilka dni do Wiednia.

Na scenie krakowskiej wielki tryumf odniosła sztuka Asnyka p. t. „Bracia Lerche" z tendencją antipruską. Publiczność i artyści wywoływali autora z ogromnym zapałem.

Dzisiaj w rocznicę konstytucji 3 maja odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo przy licznym udziale publiczności.

Za oszustwa przy poborze wojskowym aresztowane w Delatynie burmistrza Knolla i trzech jego wspólników.

Na dzisiejszy List do Redakcji o „Gadulstwie szkolnem" zwracamy uwagę naszych czytelników, a przedewszystkiem owego nieznanego nam korespondenta z Tarnopola, który mocno temi listami pedagogicznemi był zgorszony. Zaprosiliśmy go do polemiki i żywimy dotąd jeszcze nadzieję, że rzuconą rękawicę podniesie. A możemy go zapewnić, że będzie miał audytorjum wytrawne i liczne, bo te listy pedagogiczne szanownego naszego korespondenta z Pokucia, poruszając nowe myśli i wprowadzając nowe idee w zakrzepły w rutynie świat nasz pedagogiczny, budzą coraz więcej zajęcia, a jak nas zapewniają z wielu stron, są tematem ożywionej dyskusji w sferach nietylko pedagogicznych, ale i w ogóle obywatelskich. Niektórzy ojcowie synów, chodzących do szkół, a biadających nad temi ćwiekami, które dzisiejsza szkoła wtłacza w młodociane umysły, wyrażali już nam podziękowanie swoje za to, że listy te drukujemy. Ponieważ nie nasza w tem zasługa, lecz ich autora, więc korzystamy z tej sposobności i przesyłamy mu je tem chętniej, im więcej sami znajdujemy upodobania w tych ślicznych studjach, tak zdrowych, a przy tem tak głębokich i zdradzających tak wielką fachową wiedzę.

Pogoda jest fatalna. Wczoraj przeszkodziła ona projektowanemu wyruszeniu na górę Zamkową i sypaniu kopca; przeszkodziła także próbie ogniowej. Dzisiaj mamy od rana deszcz z śniegiem. Restauratorowie, którzy pootwierali już letnie ogródki na przedmieściach doznali w dniu otwarcia fatalnego zawodu.

Teodor Pauler, węgierski minister sprawiedliwości, zmarł, jak doniosły telegramy, w Peszcie dnia 1 b. m. Pauler urodził się w r. 1816. Karjerę publiczną rozpoczął jako profesor akademji prawniczej w Zagrzebiu, skąd przeniósł się na wszechnicę peszteńską. W r. 1871 objął tekę ministra wyznań i oświaty, a w r. 1872 kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości. Wszedłszy w r. 1871 do Izby deputowanych, zaliczany był do świeczników partyj Deaka, a po dokonanej fuzji stronnictw, stał w pierwszych szeregach t. zw. liberalnych. Jako minister, usiłował teorję pogodzić i wymagania państwowej idei węgierskiej z wymogami życia praktycznego, i nieraz po długich i ciężkich przejściach dopiero decydował się na koncesje na rzecz praktyki. Popularnym w właściwem tego słowa znaczeniu w Węgrzech nie był. Umarł na kamień. Pozostawił dwóch synów i wnuczkę.

Konkurs. Lwowska Izba notarjalna rozpisała konkurs do posady tymczasowego zastępcy notarjusza w Kamionce strumiłowej.

Z poczty. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód, otwarcie urzędu pocztowego w Barwinku w powiecie Krośnieńskim, odroczonem zostało do czasu późniejszego.

Romansowy wójt. Pan H. wójt gminy Hordyni pod Samborem, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, liczący lat 40, uciekł do Ameryki z 18-letnią córką arendarza z Kalinowa, izraelitką. Donoszą o tem do *Dziennika Polskiego*.

Próba ogniowa p. inżyniera Schalli, nie przyszła wczoraj do skutku z powodu niepogody; odbędzie się ona w najbliższy dzień pogodny, o czem zresztą doniosą afisze.

Ze sfer teatralnych. Pani Felicja Stachowicz, udaje się z d. 15 maja na szereg występów gościnnych do Krakowa.

Handel staremi rzeczami otwarty został niedawno we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej pod l. 1 pod firmą pani Pelagji Wierusz Niemojowskiej. Młoda firma robi podobno skuteczną konkurencją domokrążcom, t. zw. „handełesom".

Trzynasta apteka we Lwowie. Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie we Lwowie trzynastej apteki publicznej z prawem osobistego upoważnienia. Na tej podstawie rozpisał magistrat król. stoł. miasta Lwowa konkurs z terminem 31 maja b. r. i wyznaczył dla tej apteki stanowisko w dzielnicy krakowskiej w okolicy dworca kolei Karola Ludwika, przy ulicy Leona Sapiehy lub Gródeckiej.

W Kołomyi w sali kasyna resursy, urządzają państwo Skalscy, artyści operetki i opery lwowskiej z współudziałem p. Jana Köhlera, w dniach 5 i 6 b. m. dwa wieczory dramatyczno-muzyczne. Programy obejmują najcelniejsze popisowe produkcje sympatycznych artystów.

O wściekliźnie. W *Przeglądzie weterynarskim* wychodzi bardzo zajmujące sprawozdanie ze studjów nad wścieklizną u psów dra J. Szpilmana, adjunkta lwowskiej szkoły weterynarji. Dr. Szpilman postępował mniej więcej według metody Pasteura i z mózgu padłych zwierząt na wściekliznę przyrządzał szczepiankę, którą zdrowym psom zaszczepiał. Po paru miesiącach występowały wszystkie objawy wścieklizny i psy zdychały. Owóż zajmujące są opisy symptomatów ich choroby, bo zresztą dr. Szpilman nie podaje w swej rozprawie, aby zajął się hodowlą jadu, jak to czyni Pasteur — i dążył do przyrządzenia szczepianki ochronnej.

Spółka mleczarska w Rzeszowie, zawiązana przez okolicznych gospodarzy, otworzyła dnia 1 bm. sklep z nabiałem w tem mieście i na miesiąc maj ustanowiła ceny następujące: Mleko niezbierane litr 6 c., zbierane 4 ct., śmietanka (słodka) 20 ct., śmietana (kwaśna) 28 c., masło świeże 80 ct. kilo.

Wszelkie zamówienia na miesięczną dostawę nabiału do domów przyjmuje p. Borówka, sekretarz Towarzystwa rolniczego, niemniej udziela wyjaśnień co do wypłaty za dostawiony nabiał. Przybywa więc Rzeszowowi zakład, który mu będzie dostarczał nabiału czystego i zdrowego.

Dlaczegożby we Lwowie czegoś podobnego nie można dokonać? Przecież u nas są ceny równo dwa razy wyższe, mleko niezbierane litr 12 ct., zbierane 7 ct., śmietanka 40 do 50 ct., masło świeże po zł. 1·40 do 1·80 kilogram. Więc opłaciłoby się okolicznym gospodarzom.

Odezwa. Dnia 25. kwietnia b. r. około 12. godziny w nocy wybuchł w mieście powiatowem w Lisku z niewiadomej dotychczas przyczyny pożar, który w przeciągu prawie 4 godzin zniszczył do szczętu z 420 domów 271 i pozostawił w największej nędzy 458 familij z ilością 2.017 dusz, gdyż o ratowaniu mienia mowy być nie mogło, ile że rozszerzenie ognia następowało nadzwyczaj szybko i na raz w kilku miejscach, wskutek czego mieszkańcy zaledwie z życiem ujść mogli.

Ta straszna chwila pozbawiła przeszło dwa tysiące osób dachu i chleba, i dzięki tylko ofiarności pobliskich miast i wsi zaopatrzono głodnych w żywność, która już dzisiaj na wyczerpaniu się znajduje.

Złożone dotychczas datki pieniężne, mianowicie dar Najjaśniejszego Pana (2.000 złr.), c. k. Namiestnictwa (1.000 złr.), Wydziału krajowego (600 złr.), kasy oszczędności lwowskiej (500 złr.), firmy Jakóba i Józefa Kohna z Wiednia (500 złr.), hr. Krasickiego (400 złr.), oraz inne obecnie do sumy blisko sześć tysięcy dochodzące w porównaniu ze szkodą w przybliżeniu sprawdzoną na pół miljona są nawet na pierwsze zasiłki niedostateczne, tem więcej, że ledwie 10 z poszkodowanych będą w stanie z własnych funduszów odbudować spalone domy, reszta zaś nie mając poprzód żadnego zapasu w gotówce i tylko z zarobku handlu drobnego lub rzemiosła żyjąc, nie będzie w stanie bez zasiłku ani odbudować swoich domów, jak tego mieliśmy przykłady po częściowych dawniejszych pożarach, ani też rzemiosła swego lub handlu na nowo rozpocząć.

Niezbędną zatem jest szybka i szczodra pomoc, na którą tem więcej liczymy, ileże znaną jest ofiarność ogółu na rzecz nieszczęśliwych — i każdy choćby najskromniejszy datek przyczynić się może do ulżenia nędzy tysiąca osób. W tym celu utworzony dla niesienia pomocy dla pogorzelców miasta Liska komitet miejscowy udaje się z prośbą do Szanownej Publiczności o nadsełanie jak najspieszniejsze datków na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców, które na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego c. k. Starosty Emila Krawczykiewicza w Lisku przesełać prosimy.

Lisko, 30. kwietnia 1886.

Emil Krawczykiewicz,
c. k. starosta i przewodniczący komitetu ratunkowego w Lisku.

(Przypisek Redakcji). W liście wystosowanym do nas prosi nas Sz. p. Starosta Krawczykiewicz abyśmy oświadczyli, że podejmujemy się pośredniczyć w przesyłaniu datków na ofiary pożaru w Lisku. Owoż, rzeczą jest naturalną, że pośrednictwo nasze stawiamy do usług publiczności. Jednakże ponieważ pamiętać należy, że w rzeczy takiej, jak niesienie pomocy pogrążonym w ostatniej nędzy pogorzelcom Liska, pośpiech podwaja wartość datku, przeto pozwolimy sobie podać dobrą radę Sz. naszym czytelnikom, aby ewentualne ofiary raczyli wprost do p. Starosty posyłać.

W „Ojczyźnie" czytamy:

Z Nashville donoszą: Detektyw (ajent policyjny) Tyler, który Jamesa Davisa aresztował i z Jacksonville z Floridy tutaj przywiózł, sądził, że ma w swych rękach mordercę Charlesa Chambersa, który Johna Price zamordował. Spostrzegłszy swój błąd, policjant chciał się mniemanego więźnia w jakikolwiek sposób pozbyć. Udał się przeto z nim do hotelu i tam zjadł z nim podwieczorek, za który zapłacił, a ostatecznie prosił swego więźnia, żeby poczekał w sali jadalnej, a on wkrótce wróci. Davis atoli zauważył, że policjant chce się go pozbyć; wyskoczył przeto za nim na ulicę, a pochwyciwszy za kołnierz, wciągnął napowrót do hotelu, mówiąc:

„W ten sposób mi nie ujdziesz; przywiozłeś mnie tutaj przeciw mej woli, odwieź mnie teraz przeciw swej i zapłać koszta podróży."

Detektyw miał przy sobie 19 dolarów i te dał Davisowi z tą uwagą, że tylko tyle pieniędzy ma przy sobie. Po krótkim namyśle Davis wziął pieniądze i oddał z nich jednego dolara detektywowi.

Po amerykańsku. Że ludzie jeszcze za życia swe ciała anatomom sprzedawali, to zdarzało się często; ale żeby ktoś sprzedał swą brodę, to zdarzyło się prawdopodobnie po raz pierwszy nawet w Ameryce. W wychodzącej w Carver w Minnesota *Carver Free Press* czytamy takie ogłoszenie:

„Ostrzeżenie! Donoszę wszystkim, że broda na twarzy Willie Bleichmera w skutek kupna przeszła na moję własność; a zatem ostrzegam, żeby się nikt nie ważył uszkodzić jej. Broda ta jest obecnie w procesie rozwoju, więc przez niestosowne obchodzenie się może być zeszpeconą, coby mi wielką stratę przyniosło. — Każdego, kto tę brodę uszkodzi, pociągnę sądownie do odpowiedzialności."

W Aptece. (Z *Bicza*).

Gość: A jak tam z wiosną stan sanitarny miasta?

Aptekarz: Oj! źle, bardzo źle!

Gość: O!! o! — cóż to? Epidemja?

Aptekarz: Epidemja — ale zdrowia.

Nowy przyczynek do dziejów naszego rękodzielnictwa mamy dziś do zapisania. P. Kwaśniewski, jedna z pierwszorzędnych firm jubilerskich w Krakowie, otworzył przed półtora rokiem filję we Lwowie. Skłoniło go do tego następujące rozumowanie: Zawód jubilerski upadł w ostatnich kilkunastu latach w Galicji niepospolicie. Jeden Kraków trzyma się jeszcze i walczy z przeciwnym prądem, a w walce tej popiera go z jednej strony duży ruch przejezdnych przez podwawelski gród, z drugiej Akademja Sztuk Pięknych, rozwijająca w publiczności krakowskiej poczucie piękna i znajomości rysunku. To też podczas gdy w całej Galicji mają szeroki odbyt liche tandetne jubilerskie wyroby wiedeńskie, pragskie i grackie, niezgrabne, mające rysunek brzydki, formę ordynarną, obliczoną na to tylko, aby robiły na widzu wrażenie, iż jest w nich dużo (notabene dętego) złota; to w Krakowie publiczność ma już tak rozwinięty smak, że wymaga rzeczy pięknych, imponujących nie masą złota, ale rysunkiem wdzięcznym, gustowną oprawą, naśladownictwem starych wzorów, czerpanych z najpiękniejszej epoki renesansu.

Lwów, chociaż jest stolicą kraju i przez to samo najbogatszem miastem w Galicji, stoi jednak pod względem jubilerskim na szarym końcu. Posiada on czterech jubilerów chrześcjan, Völkera, Ostrowskiego, Badowskiego i Dąmbrowskiego, którzy jednak więcej są kupcami niż rękodzielnikami. Warstaty ich są małe, zaledwie mające po jednym czeladniku, za to sklepy pełne wiedeńskich i pragskich fabrykatów. To też wyrabiają oni u siebie tylko drobne, zdawkowe rzeczy, jak obrączki ślubne, krzyżyki, pierścionki pospolite itd., podejmują się także napraw niewielkich, ale skoro idzie o jakiś obstalunek większy, o jakąś robotę misterniejszą, to biorą ją, wykonywują dobrze i sumiennie — bo to są firmy bardzo przyzwoite i na wszelkie poparcie zasługujące — ale wykonywują ją nie tutaj, tylko w Wiedniu lub w Pradze. Oprócz tych czterech firm chrześciańskich, jest we Lwowie ze czterdzieści firm jubilerskich żydowskich, o których już lepiej wcale nie wspominać, bo albo to są także tylko kupcy, handlujący sprowadzanym towarem, albo najgorszego rzędu partacze, nie mający żadnego wykształcenia fachowego, nie rozumiejący się wcale na rysunku, słowem ludzie, którzy z ołówkiem nie mieli nigdy do czynienia.

Mając taki stan rzeczy we Lwowie, uważał p. Kwaśniewski, że nietylko sobie, ale i krajowi się przysłuży, otwierając tu filję swego warstatu. Przysłał tedy paru zdolnych jubilerów ze szkoły swojej i na Halickiej ulicy otworzył niewielki sklepik. Wychodził bowiem z słusznego założenia, że nie szybami, meblami, blagą wystawową, ale pięknym rysunkiem, gustem, wykończeniem powinien zaimponować. I rzeczywiście zaimponował, ale komu? Oto maluczkiej garstce znawców, którzy poczęli natychmiast robić u niego obstalunki, i urzędowi probierczemu, który był przyzwyczajony wybijać dotąd próby jedynie na drobiazgach i gładkich robotach, jak obrączki, a teraz dopiero począł otrzymywać do próby wyroby prawdziwej sztuki. Ogół zaś, ten wielki ogół, który jedynie może utrzymać warstat w stanie kwitnącym, ani zwrócił uwagi na nowy zakład. Za nadto delikatne wydały mu się jego wyroby, za mało w nich było ordynarnych płaszczyzn złota, za wiele jakichś wykrętasów, esów, floresów, nic zaś takiego, coby mówiło do ludzi: — „patrzcie, jak jestem bogaty, skoro mogłem sobie kupić tyle blachy złotej."

Epilog tego wszystkiego łatwo sobie dośpiewać może sam czytelnik. Po półtora rocznej próbie, p. Kwaśniewski, zestawiwszy dochody z rozchodami, przekonał się, że na tej filji lwowskiej traci grubo i postanowił ją zwinąć dnia 1 czerwca. A Lwów, tak jak dawniej, będzie znowu otrzymywał tylko z Wiednia, Pragi i Gracu najlichsze wyroby, w stylu tak zwanym „chłopskim“, ordynarne, pospolite, bez smaku żadnego i bez żadnego rysunku. Co roku każda fabryka będzie przysyłała swego „Reisendera“, a ten za pomocą 40 jubilerów-żydów sprzeda swój towar publiczności, zarobi więc zagraniczna fabryka, zarobi żyd-pośrednik, a nasz rękodzielnik będzie tymczasem ginął z głodu, lub jak powiada ludowa klątwa: „będzie żydom wodę nosił.“

Sprawa hr. Schehennyi'ego, uwięzionego w stolicy naddunajskiej za pogróżki, wymierzone przeciw żonie, zajmuje obecnie cały Wiedeń. Hr. Schehennyi jest jeszcze bardzo młody, bo liczy zaledwo 23 lat. Ożenił się on z panną Korostowzow, którą poznał w podróży w Nizzy przed dwoma laty jako gimnazjasta, przygotowujący się właśnie do egzaminów dojrzałości. Podbity pięknością panny, wziął ślub w Petersburgu bez pozwolenia swojego ojca, który jest jakimś dygnitarzem w Konstantynopolu. Młodość jego i gwałtowność temperamentu miała być powodem, że mu rodzice żony nie chcą oddać połowicy. Rodzina hr. Schehennyi'ego poczyniła już kroki, aby małżeństwo jego unieważnić.

Orzeczenie najwyższego trybunału. Celowiecka (Graz) rada miejska uchwaliła roku zeszłego, że nie weźmie udziału w procesji Bożego ciała, do czego została przez władze duchowne zaproszoną. Rozporządzenie ministerjalne zniosło tę uchwałę rady miejskiej, która znowu odwołała się do najwyższego trybunału. Trybunał najwyższy pod przewodnictwem hr. Belcrediego skasował orzeczenie ministerjalne, motywując, jak następuje:

Administracja państwa może znieść uchwałę rady miejskiej tylko wtedy, gdy takowa przekracza zakres działania gminy lub sprzeciwia się ustawom istniejącym. Nie zachodzi tu żaden z tych wypadków. Ustawa naruszoną niezostała, albowiem według artykułu 14 ustawy zasadniczej radzie miejskiej, tak jak każdemu obywatelowi państwa wolno wziąć udział w procesji Bożego Ciała, albo nie. Także nie ma przekroczenia zakresu działania, albowiem chodziło tu o kwestję, jak się rada miejska ma zachować wobec wezwania do wzięcia udziału w procesji. Czy chodziło tu o jaką niestosowną demonstrację, w to najwyższy trybunał wchodzić nie mógł, gdyż miał tylko rozstrzygać, czy uchwała sama była bezprawną.

Krajowy komitet pomocy dla Stryja odbył w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem pana Namiestnika. Obecny był także marszałek dr. Zyblikiewicz. Wiceprezydent p. radzca Löbl zdawał sprawę z dotychczasowych czynności i dał obraz katastrofy, wraz z cyfrowem zestawieniem strat. Pod wrażeniem tej relacji uchwalono jednomyślnie, że pomoc państwowa jest konieczną, jeżeli Stryj ma powstać z ruiny. Będzie tedy wystosowaną prośba do rządu o pomoc w formie bezzwrotnej pożyczki, albo też pożyczki loteryjnej. Na wniosek marszałka uchwalono wezwać rząd, ażeby jak najspieszniej odbudował budynki rządowe (starostwo, sąd, szkoły) w celu dania zarobku rękodzielnikom i robotnikom stryjskim. Komitet podzielił się na trzy subkomitety. Jeden (z pp. Löbla, Marchwickjego i dr. Roińskiego) zajmie się zestawieniem strat, drugi przeprowadzeniem odbudowy kościoła farnego i synagogi, trzeci wypracowaniem planu dalszej akcji pomocniczej.

P. Namiestnik wyjechać ma dziś w poniedziałek wieczorem do Wiednia.

We Włoszech panuje niezmierne rozjątrzenie umysłów z powodu katastrofy, która spotkała w Harrarze medjolańską wyprawę hr. Porro. Gabinet włoski poświęcił tej sprawie poniedziałkową sesję i zapytał telegraficznie rządu angielskiego, co uczynić zamierza wobec równoczesnego wzięcia przez okrutnego emira do niewoli załogi angielskiej w Gildezza? Przypomnieć się godzi, że emir Harraru Abdullaiibu Said-Abdurrahman został osadzony na tronie w r. 1883 przez Gordona baszę, z zastrzeżeniem wszelako protektoratu egipskiego. Były kedyw Egiptu Izmaił basza w r. 1875, gdy sułtan Abduł Azis odstąpił mu miasto portowe Zeilah, jako lenno tureckie, wydał wojnę ówczesnemu emirowi Harraru, Abdurrahmanowi, ojcu dzisiejszego. Daud basza wkroczył wówczas do Harraru i zajął jego stolicę tegoż samego nazwiska; Abdurrahman został na rozkaz Dauda przed własnym pałacem ścięty. Ks. Abdallahi uszedł wraz z braćmi do Adenu, a później do Mokki, gdzie od sułtana Abduł-Hamida odbierał wsparcie. W roku 1883, wróciwszy na tron Harraru, przyjął majora Huntera w roli konsula angielskiego i zgodził się na budowę kolei żelaznej z Harraru do portu w Berberah. Natomiast żądał, aby Anglja imieniem Egiptu zwróciła mu Zeilę. W ostatnich czasach krążyła niejednokrotnie pogłoska, że Anglicy zamierzają Zeilę odstąpić Włochom. Tutaj tkwi może nienawiść emira do Włochów, która ukoronowała się wymordowaniem karawany hr. Porro.

Z Afryki Od p. Zenona Morawskiego technika, pracującego przy budowie kolei żelaznej nad Kongo w Afryce, otrzymuje „Kur. War.“ list następujący: „Polacy, którzy w liczbie około dziesięciu zostali zaangażowani przez kompanją belgijską w charakterze techników i dozorców budowlanych, rozpierzchli się na całej przestrzeni od Banana aż do ujścia Kongo około Mangala. Na przestrzeni zajętej przez kolej klimat panuje niezdrowy; żółte febry dziesiątkują Europejczyków, tak, iż co dni kilkanaście dowiadujemy się o śmierci kogoś z pracowników. Żywność dostarczana za pomocą stałej komunikacji okrętowej z Europy, dochodzi do nas w stanie nieświeżym, co jeszcze pogorsza stan zdrowia. Przed dwoma tygodniami zmarł w Malebu Tomasz Strączyński, rodem z Poznańskiego. Wszyscy niemal pracownicy są kontraktowani na przeciąg lat trzech, dlatego też powrót do Europy przed upływem terminu byłby połączony z niemałemi trudnościami. Jedyną dodatnią stronę naszego przedsiębiorstwa stanowi wzgląd materjalny, pensje bowiem, wynoszące 5000 do 15,000 fr. rocznie, w braku potrzeb pozostaną nietkniętemi. Podobno kompania przedsiębiorstwa postanowiła przyjmować odtąd wyłącznie południowców, to jest Włochów, Hiszpanów i t. p., którzy stosunkowo są na wpływ tutejszego klimatu bardziej wytrzymali.“

W Meksyku, jak się dowiadujemy z listu pisanego do *Kurjera Warszawskiego*, przebywa przeszło 120 rodków naszych. Przy jednym z kościołów utrzymują bractwo różańca i kapłana, który katechizuje dzieci po polsku. Obecnie powstał w kole rzeczonem projekt założenia czytelni.

Nieporozumienie. Fotograf mówi do źle siedzącego objektu:

— W obecnej pańskiej pozycji fotografować pana nie mogę.

— A cóż pana obchodzi, że ja jestem kancelistą?....

Część ekonomiczna.

Losy czerwonego Krzyża. (austrjackie) W losowaniu ostatniem padła główna wygrana 25.000 zł. na S. 4.172 Nr. 17, 1000. zł. na S. 11.221 Nr. 6, wygrana po **500.** zł. na S. 1.218. Nr. 41, S. 2.361 Nr. 5, S. 3.104 Nr. 41, po **100.** S. 85 Nr. 2, S. 2.127 Nr. 42, S. 3 263 Nr. 49, S. 5.681 Nr. 9, S. 6.329 Nr. 44, S. 7.423 Nr. 31, S. 7.478 Nr. 29, S. 8.697 Nr. 44, S. 10.123 Nr. 5, S. 10.973 Nr. 38, po **50.** zł. S. 650 Nr, 7, S. 827 Nr. 29, S. 2.340 Nr. 6, S. 3.263 Nr. 33, S. 3.320 Nr. 12, S. 7.237 Nr. 34, S. 7.266 Nr. 36, S. 7.872 Nr. 36, S. 9.468 Nr. 5, S. 11.907 Nr. 47, wreszcie wyciągnięto następujące serje umorzenia: S. 21, 1847, 3.061, 3.270, 5.523, 5.870, 6 515, 8.968, 9.644, 10.263.

Losy kredytowe. W ostatniem ciągnieniu losów kredytowych padły wygrane: 150.000 zł. na serję 3809 nr. 7, 30.000 zł. na s. 2384 nr. 19, 15.000 zł. na s. 3413 nr. 74, — po 5000 zł. wygrały serja 4141 nr. 75, i s. 1726 nr. 1; po zł. 2000: s. 670 nr. 5 i s. 3309 nr. 84; po zł. 1500: s. 805 nr. 49 i s. 3809 nr. 34; po zł. 1000: s. 2933 nr. 9, s. 3313 nr. 35, s. 3413 nr. 16 i 22; po zł. 400: s. 110 nr. 16 i 64, s. 212 nr. 24, 55 i 66, s. 377 nr. 54, 81 i 89, s. 670 nr. 36, s. 805 nr. 20, 44 i 88, s. 1526 nr. 9, s. 1723 nr. 59, s. 2368 nr. 5 i 40. s. 2384 nr. 4. 6. 31 i 81, s. 2392 nr. 14, 70, 85 i 95, s. 2788 nr. 32 i 58, s. 2933 nr. 20, 50 i 95, s. 3309 nr. 39 i 45. s. 3413 nr. 28, 75 i 100, s. 3313 nr. 78 i s. 3809 nr. 33.

Włoskie losy Czerwonego Krzyża. Główna wygrana 200.000 lirów padła na serję 5595 nr. 32, druga 2000 lirów na serję 1128 nr. 25; po 1000 lirów wygrały serja 2960 nr. 15 i serja 482 nr. 38, po 500 lirów nareszcie serja 692 nr. 29 i serja 3691 nr. 19.

Losy Keglevich. Główna wygrana 10.000 zł. padła na numer 52.032, druga 1500 zł. na nr. 13.396; po 500 zł. wygrały nr. 16.831 i 44.171.

Wiedeń 1 maja.

(Z) Ostatnie oświadczenia Delyannisa uznał świat finansowy za motyw do uważania sprawy greckiej za rozwiązaną. Więc z konsekwencji powinien był przyjść do przekonania, iż skoro pokój jest zapewniony, przeto można pchnąć papiery ku górze. Na to jednak się nie zdobył, bo impulsu do takiego kroku nie miał zgoła żadnego. Ani w świecie politycznym, ani w świecie finansowym nie dzieje się zgoła nic takiego, coby otwierało różową perspektywę. Owszem, wszystko każe przewidywać, że pokój tegoroczny będzie zgniłą przedwojenną farsą, rodzajem kompromisu między odwieczną dążnością ludzką do przecinania zawikłanych spraw ostrzem miecza, a obawą przed niebezpieczeństwem wojennego starcia. — W świecie finansowym, chociaż się gotuje wielka operacja z pożyczką francuską, to jednak ze względu na antagonizm Berlina do Paryża nie jest rzeczą wskazaną zbyt mocno się angażować w jednym lub w drugim kierunku.

Z tych przeto powodów finansiści wyprowadzili sobie taki wniosek: — wojny nie będzie, więc nie ma potrzeby iść w dół, ale ponieważ znowu nie ma radośnych bodźców, więc nie ma powodu iść w górę. Zatem co? Stać na miejscu. Ba! ale giełda stać nie może. Więc o 10 centów podnieśmy w górę cenę papierów

I literalnie o 10 centów podniesiono kurs niemal wszystkich akcyj i rent. Miało to dla publiczności być zarazem oznaką, że może spokojnie otrzymane kwoty z kuponu majowego ulokować znowu w państwowe lub bankowe papiery.

Na wieczornej giełdzie, ostatniej w tym sezonie, zapanowało lepsze usposobienie na skutek dobrych paryskich i berlińskich kursów.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 3 maja (>) Własnoręczny list sułtana, przywieziony carowi przez Edhema baszę, nie zawiera żadnej wzmianki o sprawach politycznych. Edhem był przyjęty z wielkiemi honorami. Gdy jego statek podpłynął do portu we środę i gdy z powrotem wypływał na morze w piątek, wszystkie wojenne okręta salutowały. Edhem miał na sobie rosyjską wstęgę Białego Orła, car turecką wstęgę Imtiazi. Od Liwadji do Jałty szpalerem stały wojska, na dziedzińcu pałacowym uszykowali się dygnitarze z Woroncowym-Daszkowym i Oboleńskim. Edhema poprzedzali laufrowie. Car go przyjął w gabinecie na dole, spytał o zdrowie sułtana, wyraził życzenie, żeby Edhem wyniósł miłe wspomnienie z pobytu w Liwadji. Potem odbyło się przedstawienie posła następcy tronu, a następnie carowej. Towarzyszyła Edhemowi świta z kilkunastu osób; każdej z nich car rzucił po słowu.

Na wieczornym obiedzie u cara był tylko Edhem, Giers, Richter i Woronców.

W piątek, po odjeździe Edhema, wojenne okręta, oprócz jednej kanonierki, odpłynęły do Sebastopolu.

Ministerjum finansów opracowuje nową ustawę o podatkach za prawo prowadzenia handlu i przemysłu. Wszelkie koncesje, istniejące na niekorzyść dochodów skarbowych będą zniesione. Nafta będzie opodatkowana od 1 czerwca.

Otwarto tu wystawę bydła.

Paryż 3 maja. *Paix*, organ mający stosunki z prezydenturą, zaprzecza pogłoskom o naprężeniu stosunków francusko-niemieckich i francusko-rosyjskich. W ostatnich czasach nie zaszła żadna zmiana. Wyjazd rosyjskiego ambasadora do Nicei nie ma politycznego znaczenia. — Francja nie rywalizuje z Niemcami na Wschodzie.

Sofja 3 maja. Onegdaj odbyła się świetna manifestacja na cześć księcia w Filipopolu. — Kontrmanifestacja, zamyślona przez zankowiczanów nie powiodła się. *Tirnowska konstytucja* donosi, że deputowani rumelijscy będą stale zasiadali w bułgarskiem sobranju i innej prawodawczej instytucji dla Rumelji nie będzie. Mówią tu w kołach karawełowskich, że istnieje z Portą zupełne porozumienie co do przeprowadzenia całkowitej unji. Porozumienie to obejmuje pewne ewentualności charakteru międzynarodowego.

Petersburg 3 maja *Journal de St. Petersbourg* uważa za rzecz pewną, iż mocarstwa co do odstępów, w których ma postępować demobilizacja wojsk greckich, uwzględnią wymagania koniecznej ostrożności. Ale w zamian mocarstwa muszą żądać, aby demobilizacja nastąpiła pod warunkami, przez które wykluczonoby możliwość powrotu niebezpieczeństw wojennych i które dawałyby rękojmię, że armja turecka zmniejszy także swój stan czynny.

Zadar 3. maja. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj wieczorem.

Berlin 3. maja. Na pruską notę, w której rząd oświadczył gotowość do przeprowadzenia dalszej rewizji ustaw majowych, odpowiedział Jacobini dnia 25. kwietnia, iż życzeniem Ojca świętego jest, aby już teraz rozpoczęto podawać do wiadomości opróżnione probostwa.

Ateny 8 maja. Agencja Havasa donosi: Obiega pogłoska, że reprezentant włoski, i rosyjski otrzymali instrukcje pojednawcze, a natomiast trzej inni posłowie mają obstawać przy ultimatum.

Twierdzą, że pięciu posłów wystosuje ostatnią notę do rządu greckiego z oświadczeniem, iż wywody Delyannisa są niedostateczne, poczem opuszczą miasto i przeniosą się na pokład okrętów. Z drugiej strony zdaje się być rzeczą pewną, że Delyannis nie uczyni żadnych nowych ustępstw.

Hora, organ Trykupisa powiada, iż teraźniejszy gabinet musi położyć koniec tej sprawie. Wedle pogłosek, powtórzonych przez dzienniki, ma pięciu posłów domagać się oznaczenia odstepów czasu, w których ma demobilizacja odbywać się i tego, aby w odpowiedzi Grecji nie było wcale żadnej wzmianki o przyjęciu rady Francji. Delyannis ani na jeden, ani na drugi punkt nie chce przystać.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 maja 1886.

Hotel Żorża: A. Czajkowski z Dussanowa. W. Czajkowski z Medwedowic Eksc. K. hr. Grocholski z Rożysk. A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. T. Kownacki z Switażowa. A. Bobrownicki z Malawy. A. Obertyński z Odnowa.

Hotel Europejski: W. Słonecki z Stanisławowa. K. Mikołajewicz z Kołomyi. J. Klein z Berna.

Hotel Francuski: M. hr. Kalinowski z Zastawnego. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. J. Kunaszowski z Perekos. F. Szumlański z Podwołoczysk. K. Torosiewicz z Nahaczowa. A. hr. Lerche z Paryża. W. Radoński z Nahaczowa. L. Morgenstern z Wiednia.

Hotel Angielski: E. hr. Starzeński z Mogielnicy. L. Starczewski z Wołynia. A. Strzelecki z Komarnik. K. Pochwalski z Krakowa. M. Bunikiewicz z Jasienicy. Dr. K. Męciński z Skałatu. Dr. A. Pietrzycki z Brodów.

Hotel Langa: T. Leonhardt z Wiednia. L. Weiss z Tryestu. R. Radler z Wiednia. O. Rathe z Berlina.

Hotel Warszawski: S. Rossowski z Zwiniacza. G. Tiapał z Pragi. J. Szram z Krakowa.

Z targów zbożowych.

3 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.15—8.50	8.——8.50	8.——8.30	8.50—9.15
Żyto	5.75—6.15	5.50—6.—	5.25—5.75	5.50—6.40
Jęczmień	5.65—7.—	5.30—6.37	5.25—6.—	6.——7.—
Owies	6.60—7.—	6.——6.30	5.90—6.—	6.25—6.50
Groch	6.50—10.—	6.70—10.—	6.35—11.—	7.—10.50
Wyka	—.—7.—	6.——7.—	—.——.—	—.——7.—
Rzepak	—.——.—	—.——.—	—.——.—	10.—11.50
Lnianka	—.——.—	10—13.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	40.—51.—	40.—50.—	35.—46.—	42.—51.—
Konic. biała.	38—50.	38—48.—	30—45.	38.—52.—
Konic. szwed.	35—55.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5.— 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 Maja 1886.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	287.80	Pożyc. kraj. 4½% z r. 1883.	94.—
Kolej Kar. Lud.	204.50	Napoleondor	10.02—
Unionsbank	—.—	Węg. obl. p. zł.	—.—
Rosyjs. bankn	1·24—		
Banku kraj. 4½%	95.75		

Usposobienie: słabe.

Lwów. Z Izby handlowej, 3 Maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	233 —	236 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hyp. galic. 6 „ „	102 50	103 50
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101 30	102 30
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·84	5·94
Dukat cesarski	5·86	5·96
Półimperjał rosyjski	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·23	1·25
100 marek niemieckich	61.40	62.10

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada z. r.

Do Krakowa	*10.46	4.35	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 1 Maja 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	4·0	—	ENE 3	zachm
Kraków	4·0	12	E 3	zachm
Lwów	2·9	13	N 1	zachm.
Tarnopol	3·0	16	N 1	zachm
Wiedeń	3·8	14	N 2	zachm
Grac	7·8	21	S 1	deszcz
Peszt	9·1	20	— 0	zachm.
Sarajewo	8·0	22	W 2	jasne
Tryjest	16·8	21	— 0	zachm
Pola	15·5	22	E 2	zachm.
Kopenhaga	5·4	—	W 4	¾ zachm
Hamburg	4·8	—	SW 4	½ zachm
Berlin	4·9	—	SE 2	¼ zachm
Monachjum	6·1	15	E 1	zachm.
Zurich	6·7	17	W 2	zachm.
Genewa	11·0	—	N 2	zachm.
Paryż	6·0	—	NNE 3	½ zachm.
Biarritz	11·0	—	N 3	zachm
Nicea	13·8	—	E 1	½ zachm.
Turyn	—	—	—	—
Florencja	—	—	—	—
Rzym	—	—	—	—
Neapol	—	—	—	—
Palermo	—	—	—	—
Malta	—	—	—	—
Sztokholm	3·2	—	E 2	¼ zachm
Petersburg	—2·2	—	NW 3	jasne
Moskwa	—4·0	—	N 1	½ zachm.
Warszawa	1·5	—	ESE 2	½ zachm.
Kiew	2·5	—	NNE 2	zachm.
Odessa	12·4	—	NNE 1	½ zachm
Konstantynopol	18·7	22	— 0	jasne
Gleichenberg	6·4	22	N 1	zachm.
Abbazia	14·8	25	— 0	jasne
Riva	14·1	21	— 0	¾ zachm
Lugano	13·0	—	— 0	zachm

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

W. Kuczabiński. Fabryka wyrobów introligatorskich i Skład papieru we Lwowie, ul. Halicka l. 6.

Poleca na podarki w dni imienin dla pań i panów luksusowy papier listowy w ozdobnych kasetach z przyborami lub bez przyborów do pisania po cenie od 20 ct. do 8 złr. za 1 kasetę.

Introligatornia przyjmująca do oprawy książki: do nabożeństwa, belletrystyczne, naukowe i handlowe po cenie od 25 ct. do 25 złr. i wyżej za 1 egzemplarz, jak równie też i skład papieru zaopatrzony we wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia w 24 godzinach.

1014 2—15

Stacja kolei Tarnowsko Leluchowskiej:

Muszyna-Krynica

10 klmtr. od Zakładu. (1 godzina jazdy).

Poczta, Telegraf, Sąd powiatowy i Notarjat w miejscu.

1012 2—3

C. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy

W KRYNICY

otwarty od 15 Maja do końca Września 1886,

posiada liczne zdroje szczawy alkaliczno-żelezistej, 2 gmachy łazienek o 100 gabinetach, kąpiele mineralno-wodne-gazowe i borowinowe — tudzież nasiadowe, natryskowe — oddzielny Zakład hydropatyczny — ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne, Apteka, Zakład gimnastyczny, żętyczny, mleczarnie, restauracje, cukiernie, piekarnie, sklepy i pracownie krawieckie i szewskie. — Pokoi mieszkalnych zupełnie urządzonych przeszło 1070, między temi przeszło 350 z piecami.

Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski ze Lwowa pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego, orkiestra zdrojowa pod kierownictwem p. Adama Wrońskiego, spacery, schroniska, park obszaru 35 hektarów, las szpilkowy, wycieczki w okolicę, reuniony i bale.

Podczas sezonu ordynuje 7 lekarzy.

Biuro informacyjne udziela bezpłatnie wszelkich szczegółów i ułatwia wynajęcie mieszkań. Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie.

C. k. Zakład hydropatyczny

(wodoleczniczy) w Krynicy

w roku 1884 postawiony, a w roku 1886 uzupełniony i przekształcony według najnowszych wymogów hydroterapji, z osobnemi oddziałami dla mężczyzn i kobiet, otwarty również **od 15 Maja 1886 r.**

Kierownik specjalista Dr. HENRYK EBERS.

Opisy bezpłatnie posyła i na listowne zapytania odpowiada, jakoteż zamówienia na wody mineralne i mieszkania przyjmuje:

C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy, (w Galicji.)

I.

trwałe eleganckie i tanie wszelkiego rodzaju i każdej wielkości do wyboru

Co?!!

(Proszę poszukać i przeczytać inserat pod Nr. 2).

1001 6—24

Analizowany przez prof. Hoffa

Piernik Higieniczny

L. Czyńskiego

w Jarosławiu

nagrodzonego 19 medalami na wystawach światowych, właściciela przywileju i patentu, wskutek szczęśliwej kombinacji wypróbowanej doświadczeniami przeprowadzonemi wespół z najznamienitszymi lekarzami, usuwa dolegliwości lentrawienia jak dyspepsja, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcja, kongestja, hemoroidy, niedokrewność i w. i. które zgubnie wpływają na cały organizm, niszczą apetyt, utrudniają odżywianie i są przyczyną utraty humoru, dobrego wyglądania, jednem słowem nękają i skracają życie. Przyczynia się do szybkiej wymiany materji odżywczej, i zaleca się także osobom używającym mało ruchu; jest smaczny, pożywny, tani, i do tego stopnia łatwo strawny, że chorzy, nie mogący przyjąć żadnego stałego pokarmu, spożywają i trawią „Piernik higieniczny".

Do pana L. Czyńskiego fabrykanta pierników i sucharków, wynalazcy „Piernika Hygienicznego" w Jarosławiu.

Partję Higienicznych pierników, wyrobu fabryki pańskiej otrzymałem, ja próbowałem piernik ten w szpitalu ranionych żołnierzy serbskich, których właśnie miałem 425 leżących w moim szpitalu a wszystkich ciężko ranionych. Głównie tym rozdzielono ten piernik i to wtenczas gdy ci ciężko ranieni, niemogli trawić najlepszego i najlżejszego pożywienia szpitalnego—po krótkim czasie, ranieni jedząc piernik ten, dostawali zdrowy apetyt i chęć przyjmowania pożywienia — żołądek najcięższej chorych, ranionych, operowanych, przyjmował ten piernik, ranieni przychodzili do sił i dobrego a zdrowego wyglądania, a co także spostrzegłem, że wskutek tego piernika i funkcje żołądkowo-jelitowe zupełnie się regulowały.

Ranieni i operowani nazywali piernik pańskiego wyrobu „polskim chlebem" i gdy wchodziłem do sal ranionych, wołano zewsząd" czy niema już więcej tego polskiego chleba, który nam dodaje sił i życia.

To mnie znagla do prośby o natychmiastową wysyłkę nowej partji z 600 sztuk. — Za pierwszą posyłkę panu dziękuje bardzo wielu ranionych, wynędzniałych, wymizerowanych, wskutek ran, operacji, i chorób żołądkowych, zawdzięcza temu środkowi któremu muszę przypisać i własność leczniczą, powrót sił swoich — bo gdy ciężko ranieni i operowani niemogli przyjmować innego pożywienia, piernik ten jedli, był ich jedynem wyżywieniem, poprawiał proces trawienia i przyprowadzał żołądek do tego stanu, że potem mogli być żywieni i drugiemi jadłami.

Rzeczywiście powinienby każdy większy szpital, mianowicie chirurgiczny, używać tego piernika jako restaurująco-leczniczego środka.

(Pieczęć).

Dr. Romuald Dallmayer m. p.

Szef szpitalu wojskowego „Istahana" w Niszu. (Serbia).

Nisz 14 Kwietnia 1886.

Piernik Higieniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach po 20 ct. z sztukę.

KAROL BAYER

we LWOWIE ul. Krakowska 11.

poleca zupełnie odosobniony

Magazyn Herbat chińskich i rosyjskich

po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwornego we Wiedniu. 962 6—10

Wyroby japońskie i chińskie z drzewa, papieru i porcelany. **Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, sery, bryndzę.**

Wszelkie wiktuały, świece woskowe, stearynowe, parafinowe, **mydło, krochmal, farbkę** itp. **Karty do grania.**

Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.

Pięknie urządzony salon do śniadań.

Wysyła KAWĘ wyborną w 5 kilowych woreczkach taniej jak z Tryestu.

WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.

Przy większym odbiorze opuszczam rabat.

Nr. 2.

Będąc w możności ociągać w większej ilości i z pierwszej ręki materjał na mój własny wyrób

OBUWIA

jestem w możności takowy w przystępnych cenach sprzedawać, z tym zapewnieniem, iż obuwie pochodzące z mego **MAGAZYNU Rynek liczba 39.** jest trwałej roboty, dobrego materjału a stosunkowo nawet bardzo tanio. Gotowe obuwie każdego czasu do wyboru, oraz wszelkie obstalunki przyjmuję miejscowe i z prowincji — gotowy towar wysyłam, odwrotną pocztą. W razie nie nadania się obuwia, nic nie noszone buciki do kilku dni odmieniam na inne.

1001 6—24

Z poważaniem

F. GAWLIK.

Tureckie ozdobne noże

1 Nóż do krajania 25 ctm. klinga 1.50. 1 Nóż do krajania 21 ctm. klinga 1·20. Tuzin noży stołowych 9 zł. sztuka 80 ct. Tuzin noży deserowych 8 zł. sztuka 70 ct. Tuzin sztućców deserowych 18 zł. para 1 zł. 60 ct., rozsyła za zaliczką.

Johan Cokic in Foca-Bosnien.

Odprzedającym rabat.

1004

Gorzelnik

egzaminowany, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia J. P. Krystynopol.

1015 2—4

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. drukarni Pillera i Sp